Ner 28. Kraków 5 Lutego — Piątek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Rendsburg 2 lutego po południu. Marszałek Wrangel, królewicz pruski i ks. Albrecht pruski odeszli za sztabem jlnym do Kropp.

Sztutgard 3 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych minister skarbu zażądał kredytu 750,000 złr. na koszta gotowości wojennéj, a 800,000 złr. jako udział matrykularny Wirtembergii do kosztów egzekucyi związkowéj w Holsztynie. Deputowany Hölder żąda dokładniejszych objaśnień przed przyznaniem kredytu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 4 lutego.

W dniu 2 b. m. Cesarz Napoleon przyjmował deputacyę Ciała prawodawczego, która mu wręczyła adres uchwalony w dniu 29 stycznia. Prezes Izby ks. Morny odczytał adres, na który Cesarz odpowiedział temi słowy:

„Panie Prezesie, Adres, który mi wyraża przychylenie się Ciała prawodawczego, głęboko mnie wzrusza. Rozprawy przy sprawdzaniu wyborów i nad adresem były długie i głębokie, a chociaż trwały blisko trzy miesiące, nie były bez pożytku. Jakież są istotnie, w oczach bezstronnego umysłu, ostateczne owoce tych rozpraw? Oskarżania, zręcznie wydobywane, sprowadzone zostały do nicości; polityka rządu lepiej została ocenioną; większość bardziej skupiona i więcej poświęcona utrzymaniu naszych instytucyj.

„Oto osiągnięto te wielkie korzyści, gdyż po bezowocnych próbach rozmaitych rządów, pierwszą potrzebą kraju jest stałość. Nie na niestałej, ciągle chwiejącej się podstawie można zbudować coś trwałego.

„Cóż rzeczywiście widzimy od lat sześciudziesiąt? Wolność nie staje się czem innem w rękach stronnictw, jak bronią do wywrotu. Stąd nieustające przeszkody, stąd raz po raz władza upadająca pod naciskiem wolności a wolność upadająca pod anarchią. Tak dłużej być nie może, a przykład ostatnich lat dowodzi, że można jednać z sobą to, co się zdawało od tak dawna niepojednalnem.

„Postęp prawdziwie płodny, jest owocem doświadczenia, a pochodu jego nie przyśpieszą zaczepki systematyczne i niesłuszne, ale go przyśpieszy zgodność ścisła rządu z większością natchnioną patryotyzmem, a nie dającą się nigdy zwodzić czczej popularności.

Spodziewajmy się, że zgoda i czas przyniosą możebne ulepszenia; niechaj zwodnicza nadzieja urojonego polepszenia nie naraża nieprzerwanie tego co obecnie dobrem jest, a co byśmy z serca pragnęli razem utrwalić. Zostańmy każdy przy prawach swoich, wy objaśniając i kontrolując kroki rządu, ja biorąc inicyatywę tego wszystkiego, co niesie pożytek dla wielkości i pomyślności Francyi.

Przemówienie to cesarskie nabiera wagi w obec niespodziewanego odroczenia Ciała prawodawczego do 1go kwietnia, o którem doniosła nam wczoraj wieczór odebrana depesza. Odroczenie to jest niezaprzeczenie niemałego znaczenia, a tłomaczyć je sobie można dwojako. Najpierwéj, jeżeli nie jest ono owem zapowiadanem *coup d'etat*, to w każdym razie jest bardzo stanowczym krokiem rządu, w obec nacisku opozycyi i liberalnych dążności. Cesarz odprawiając Ciało prawodawcze do 1go kwietnia, zdaje się mówić do deputowanych: „uspokójcie się, a potem, z większą wytrawnością powrócicie obradować nad sprawą publiczną“. Następnie odroczeniem tem Cesarz chciał się może pozbyć Ciała prawodawczego na czas, w którym wypadnie mu wziąść ważne a stanowcze postanowienie w polityce zewnętrznéj; chciał on ominąć i uchylić się od niedyskretnych zapytań, które niechybnie stawianoby rządowi przy dyskusyi budżetu. Odroczenie to tem większą ma doniosłość, iż nastąpiło przed uchwaleniem budżetu; być może, iż 1go kwietnia inny zupełnie wypadnie przedstawić budżet, a przynajmniéj znaczne porobić do niego dodatki.

Umieszczone w dwóch ostatnich numerach naszego dziennika raporta podpułkownika Rębajły, napisane z całą prostotą i dokładnością żołnierską, świadczą nie tylko o korzyściach odniesionych przez oddziały polskie w województwach krakowskiem i sandomierskiem, ale także o coraz lepszej organizacyi sił powstańczych.

Dowiadujemy się dziś, iż Moskale nałożyli w Podlaskiem niesłychane kontrybucye na pojedynczych właścicieli ziemskich. Między innemi wymieniono nam p. Krzanowskiego na którego nałożono 10,000 złp., pannę Dernałowiczownę na którą nałożono 20,000 złp. i p. Giżyckiego na którego nałożono 30,000 złp. Oprócz tego nałożono podobne kontrybucye na wielu innych właścicieli, których imion nie umiano nam powtórzyć.

Ostatnie wiadomości wojenne z Szlezwiku mówią o natarczywej walce pod Missunde w d. 2 bm. i biciu z dział do wałów tam wysypanych, gdzie jak się zdaje, zamknęli się Duńczycy, czy też tymczasowo tylko wznieśli tam fortyfikacye. W ogóle bowiem mało jest znana topografia Szlezwiku, lubo przed laty kilkunastu w tych samych stronach wiedziono wojnę, i jest wiele dzieł niemieckich autorów militarnych; wszelako wojna ta nie obchodziła naówczas Europy tyle co dzisiaj. Nabiera ona teraz dopiero znaczenia ogólnego, gdyż protokół londyński dał państwom zagranicznym prawo wdawania się w kwestyę sporną. Zachowanie się Francyi jest dotąd wyczekujące z myślą wciąż ku kongresowi zwróconą. Nie przywięzujemy też żadnego znaczenia do artykułu *Constitutionnela* z d. 2 bm. napisanego przez p. Limayraca, lubo o nim telegraf rozniósł wiadomość. Pisze on, że oba mocarstwa niemieckie rozpoczynając wojnę nad Ederą, wzięły inicyatywę w krokach mogących mieć ważne następstwa i wielce niebezpiecznych, jeżeli się zważy, że naród duński jest bitny i dumny.

Ależ tu nie szło o przyznanie przez dzienniki francuskie, że Duńczycy bić się umieją, lecz o to, czy Francya pozwoli, aby nie zostali pobici, boć przecie nie mógł *Constitutionnel* przypuszczać, aby Dania mogła pokonać Austryę i Prusy. Gdy zaś o wdaniu się Francyi nie ma mowy, przeto Duńczycy mogą dotąd liczyć na posiłki jedynie pięknych frazesów. Bardziej oni atoli liczyli na Anglię, a ta ich dotąd zawiodła.

To też, cośmy zawsze utrzymywali, potwierdza się urzędownie. *Gen. Cor.* pisze bowiem o oświadczeniu austryacko-pruskiem w Paryżu, Londynie i Petersburgu, że wyprawa do Danii niema na celu odebrać królowi Chrystyanowi jego posiadłości, lecz tylko zmusić go do zniesienia konstytucyi. Nie wątpić przeto, że król duński nie będzie bardzo energicznie opierał się; a że tam nieco ludzi padnie, to mniejsza o to, byle mógł on znieść konstytucyę, czego dobrowolnie nie śmiał uczynić.

Czy jednak po zajęciu Szezwiku, Prusy nie zmienią swoich zamiarów — to leży w tajemnicy między p. Bismarkiem, a — wątpimy — by hr. Rechbergiem.

Następujący ważny akt nadsyła nam z Warszawy nasz korespondent, poprzedzając go kilkoma uwagami, i kończąc podobnież:

Od dwóch tygodni mniej więcej zaczęła tu krążyć wieść o liście księdza Arcybiskupa napisanym do któregoś z kanoników, w odpowiedzi na propozycyę dania rozkazu do zdjęcia żałoby. Wkrótce przekonałem się, że wieść ta była prawdziwą; wstrzymywałem się jednak z doniesieniem treści listu, aby nie narażać i ks. Arcybiskupa i jego korespondenta na możliwe prześladowanie ze strony Moskwy. Gdy jednak dziś odpisy listu rozszerzyły się po mieście, ostrożność ta nie krępuje mnie więcej i czuję się w obowiązku przesłać Redakcyi odpis tego ciekawego dokumentu, który brzmi jak następuje:

Jarosław 11 stycznia 1864 r.

„Drogi i szanowny księże Kanoniku! Wstrzymałem się umyślnie dni kilka z odpowiedzią na list drugiego Kanonika z 29 grudnia r. z., żeby dojrzałej i wszechstronniej uczynioną mi w nim propozycyę rozważyć, gdyż w tak ważnej kwestyi radbym dać odpowiedź nietylko zgodną z głosem mojego sumienia, ale też zgodną z najdroższemi dla nas wszystkich interesami. Nie wątpię ani na chwilę, że proponując mi wydanie rozporządzenia nakazującego zdjęcie kościelnej żałoby, drogi Kanonik nie ma zamiaru wprowadzać mnie na drogę, którą we własnem przekonaniu za niegodziwą, a nawet podejrzaną uważam; byłoby albowiem z mojej strony zapoznać najżyczliwsze zawsze uczucia jego dla mnie. Ale czy uważając rzecz tę za godziwą i pożyteczną drogi Kanonik nie łudzi się czasem? To chciałbym właśnie i sobie i jemu objaśnić. Gdyby kwestya żałoby była kwestyą kościelnej dyscypliny, nikogo więcej oprócz nas nieobchodzącą, gdyby wyrażała tylko smutek z nieobecności pasterza wypływający, jak *annus luctus* jest smutkiem z jego śmierci, wówczas bez żadnej trudności i bez żadnego skrupułu, nie tylko upoważniłbym, ale prosiłbym nawet miejscową duchowną władzę, by co najrychlej głośne nabożeństwo wiernym powróciła, bo nie chciałbym, by wygnanie moje lud ukochany pozbawiło tych duchownych korzyści, jakie z ustanowionych w kościele obrzędów na obecnych spływają. Ale mojem zdaniem, w kwestyi, która nas zajmuje, rzecz się ma całkiem inaczej. Wysłanie moje nie tylko pozbawiło wiernych pasterza, ale było nadto pogwałceniem praw kościelnych, przeciw któremu władza duchowna nie mogła zaprotestować inaczej, jak nakazaniem kościelnej żałoby. Czy mogę ja przeto i czy powinienem wprzód, nim jakiekolwiek zadosyćuczynienie a nawet uznanie winy nastąpiło, powiedzieć wam, coście ustanowienie żałoby za konieczne uznali, i to przez usta samych sprawców pogwałcenia: „napróżno się smucicie, weselcie się raczej, trzeba się z gwałtami oswajać, a nawet udawać, że się ich nie widzi wcale.“ Moje sumienie, wyznaję, bynajmniej mnie do takiego kroku nie upoważnia, owszem, za szkodliwy i nieroztropny poczytywać mi go nakazuje i opierać się podobnym zamiarom, nie zaś uskuteczniać je radzi.

Nadto, gdyby mi podobne rozporządzenie doradzano, wówczas kiedy kościelna żałoba we wszystkich dyecezyach ściśle zachowywaną była, a władze rządowe żadnej nie uczyniły ku temu ze swej strony przeszkody, to znosząc własną powagą żałobę, tę przynajmniej miałbym pociechę, że żadnemu nie ulegałbym naciskowi i że postępując nietrafnie, nikczemniebym przynajmniej nie postępował. Ale dziś, kiedy z jednej strony, rząd napował. Ale dziś, kiedy z jednej strony, rząd nałożeniem kontrybucyi, a może i innemi, niewiadomemi tu mnie środkami, nacisk już na sumienie duchowieństwa czyni; z drugiej zaś, niektórzy pasterze, bez dostatecznej, jak to Kanonik wyznaje, kanonicznej podstawy, własną swą powagą znosząc w dyecezyach swoich żałobę, również gwałt moralny innym Biskupom czynić się zdają, — czy dzisiaj, mówię, wydane przeze mnie rozporządzenie, pomienione dążności wspierające, nie zadałoby ciężkiego i to potrójnego kościelnej niezależności ciosu? Znosząc bowiem żałobę, wsparłbym moralnie tych, co ją przedemną znieśli, odjąłbym ostatnią podstawę tym, coby legalnie obstawać przy niej chcieli i podałbym wreszcie nową broń w ręce tym, co utrzymywać się ważą, iż duchowieństwo nasze teroryzmem tylko rządzić się daje, gotowe każdej odstąpić zasady, skoro bez szwanku obstawać przy niej nie można.

Skoro więc każde rozporządzenie winno być wymotywowane, a zwłaszcza takie, które cały naród obchodzi, to, jakie pytam motywa mógłbym podać obecnie do zdjęcia żałoby kościelnej? Czy nałożenie kontrybucyi? Czy samowolne rozporządzenie dwóch sufraganów moich? Czy są to dostateczne powody, by skłonić Biskupa-Wygnańca do użycia po raz pierwszy, i to drogą oficyalną, swej władzy na obalenie tego, co bez niego wprowadzonem zostało? i co tak długo za dobre i odpowiednie uznawał? Wszak Pasterz winien być gotów przed Bogiem, ludźmi i własnem sumieniem zdać sprawę z postępowania swego; cóżbym więc powiedział na usprawiedliwienie swoje? List drogiego Kanonika nie dostarcza mi żadnych danych, na których mógłbym sumiennie oprzeć rozporządzenie moje. To, że położenie wasze wikła się coraz bardziej i coraz trudniejszem się staje, pobudzaćby tylko winno do gorętszej modlitwy i doskonalszego oderwania serca od rzeczy ziemskich, żeby z tem zupełniejszą ufnością w ręce Opatrzności się oddać. Czyżbyście chcieli, bym dla wyprowadzenia was z ambarasu, zstąpił dobrowolnie z tej wyżyny, na którą sama Opatrzność mię postawiła, a z której cierpieniem samem w obec świata całego wymownie przeciwko popełnionym gwałtom protestuję? Czy chcielibyście własnemi rękami zedrzeć mi z czoła tę chlubną Wyznawców koronę, co stanowi dzisiaj całą moralną siłę moją, by ją pod stopy oprawców cisnąć i na urągowisko ich wystawić? Czy mniemacie, że gdybym się na śliską ścieżkę unižeń dał wprowadzić, nie skorzystanoby wraz z tego, by temiż rękami, które choć biernie bronić was dziś mogę, zastawić sidła na waszą własną swobodę? Czyż nie lepiej użyć mnie za puklerz do obrony, niż za łopatę do wygartywania żaru, który wam samym w zanadrze potem włożą? Cóż naturalniejszego i godniejszego zarazem, jak złożyć się przed naleganiem władzy tem, że co mogli uczynić inni Biskupi we własnych dyecezyach, tego oficyał co zastępczo tylko zarządza, uczynić niema prawa; tem bardziej, że wyjeżdżając, urzędownie zawiadomiłem Komisyę, że ustanowiony przezemnie zastępca, w rzeczach ważniejszych do mnie się zgłaszać powinien. Do mnie więc odsyłajcie nastających, pytajcie urzędownie co macie czynić, a zaręczam, iż stokroć łatwiej i milej mi będzie walczyć za was i narażać się już z własnem poniżeniem, aniżeli co gorsza, z ujmą interesów Kościoła w ustępstwa się wdawać.

Oto jest moje sumienne i stanowcze przekonanie w tej kwestyi, które śpieszę przesłać drogiemu Kanonikowi, byście je w postępowaniu waszem na względzie mieć mogli.

Dziękując za łaskawe życzenia i przesyłając nawzajem moje, polecam Was wszystkich opiece Boskiej, a siebie modlitwom waszym.

Najniższy i oddany sługa (podp.) *Z. S. Feliński.*“

Powtarzam — są słowa naszego korespondenta — wahałem się długo, czy ten list podać do powszechnej wiadomości, ale skłoniły mnie do tego kroku następujące względy: raz, Ks. Arcybiskup napisał i oddał ten list na pocztę, co znaczy, że go oddawał nie tylko do wiadomości osoby, do której pisał, ale i do wiadomości moskiewskiego rządu, ktory bynajmniej nie szanuje tajemnicy listów; powtóre ks. Feliński nie tylko nie robi żadnego zastrzeżenia do trzymania tego listu w sekrecie, ale nadto wzywa wyraźnie tutejszą Władzę Duchowną zastępującą go, aby powoływała się na *stanowcze* jego samego zdanie w tej mierze; nie chce więc, aby robiono tajemnicę i oszczędzano jego położenie; wreszcie, jak już wspomniałem, list ten w licznych odpisach obiega miasto, a położenie tak ks. Arcybiskupa jak i wszystkich naszych księży jest takie, że otwarte i śmiałe określenie ich stanowiska naprzeciw gwałtom moskiewskim nie może im szkodzić. Owszem list ten wyjaśnia ich położenie, i wykazuje niecne kłamstwa moskiewskich gazet i przedruków *Dziennika Powszechnego*, napadających ciągle zjadliwie na ks. Rzewuskiego i obwiniających go o jakieś tajne rozkazy do duchowieństwa, o jakieś machinacye i podżegania. Baśniom tym nikt nie wierzył, tak jak wszystkiemu, co drukuje *Dziennik Powszechny*; ale list ten przekona, że słuszną była niewiara w tym względzie. Kończę zwróceniem uwagi na wymowne świadectwo ucisku i gwałtów Moskwy, których ten list Arcybiskupa jest dowodem. Widocznem z niego jest trudne położenie każdego, ktokolwiek chce choć cień praw swoich, swojego stanu lub w ogóle praw człowieka zachować; a za najmniejszem ustępstwem, za najmniejszem uchyleniem się przed dzikiem barbarzyństwem, Moskwa natychmiast otrębuje, że zyskała adherentów. Chciwość, z jaką Moskwa pragnie każdego obrrzucić swoim płaszczem błotnistym, powinna być przestrogą do wytrwania, do zyskania raczej owej korony wyznawców, o której wspomina czcigodny Arcybiskup warszawski.

Finanse Rosyi.

II.

Usposobienie pokojowe, namiejętnie pokojowe, jeżeli te dwa wyrazy z sobą licują, opanowało Europę. W obec wniosków, adresów, dyskusyi w Izbach, not dyplomatycznych i wszelkiego rodzaju oświadczeń urzędowych i nieurzędowych, dowodzić tego byłoby zbytecznem.

Przeciw temu życzeniu nic w zasadzie zarzucić nie można. Bo wśród pokoju rozwija się dobry byt i oświata, łagodzą się obyczaje, a zatem moralizują się ludzie. Wśród pokoju powiększa się bogactwo narodowe, porządkują się finanse, i spływają na ludzkość te wszystkie niezaprzeczone dobrodziejstwa, tak wysoko i słusznie cenione. Nie wahamy się przeto wyznać otwarcie i szczerze, że jesteśmy stronnikami pokoju, nawet łatwo moglibyśmy zostać stronnikami wiecznego pokoju szkoły angielskiéj, gdybyśmy uwierzyć weń mogli, bo nie rozumiemy wojny dla wojny, ani rewolucyi dla rewolucyi. Tu się jednak przedstawiają inne ważne pytania. Czy obecny stan Europy jest pokojem, z którego spływają na ludzkość dobrodziejstwa, i czy stan ten, sztucznie utrzymywany, może nawet kiedykolwiek obiecywać osiągnięcie owoców prawdziwego pokoju?

Pierwsze pytanie do przesytu było rozbieranem. Dosyć więc nadmienić, że kiedy armie stałe odejmują tysiące rąk od pracy, rujnują finanse, pochłaniają większą połowę dochodów państw i podnoszą nad miarę możności podatki, nie ma pokoju. Jeżeli jednak ta wojenna gotowość jest wynikiem układu dzisiejszego Europy, jeżeli w nim pod pozorem zamiłowania pokoju nic zmienionem być nie ma, jakże łudzić się nadzieją, ze stan rzeczy, ciągle od wieku te same niosący owoce, bez żadnego powodu inne przyniesie, i że, byle bez wystrzału przebyć obecną kryzys, błogosławiona era prawdziwego zabłyśnie pokoju? Sądzimy, że tego nawet przypuścić nie można; że więc zmiana jest nietylko słuszną ale użyteczną, że zatem, czy przez wojnę czy przez pokój nastąpić powinna. Gdyby nam wybór między temi dwoma środkami zostawiono, bez wahania oświadczylibyśmy się za środkami pokojowemi. Tego wyboru francuskie stronnictwo pokoju nie przyjmuje; przyznając, że jest wiele złego, chce ono naprawić je środkami pokojowemi, a jeżeli te nie wystarczą? to raczéj niech złe zostanie: oto ostateczna odpowiedź.

Te uwagi zastósować będziemy się starali do stósunków finansowych i handlowych Rosyi z zagranicą. Rozbierzemy pokrótce, czy nawet pod względem czysto-materyalnym burżoazya francuska dobrą robi spekulacyą broniąc stanu dzisiejszego Rosyi.

Stósunki kredytowe, handlowe, między państwami tak wielkie rubryki w statystycznych wykazach zajmujące, rozebrane na cząstki, z których się wielkie składają sumy, redukują się w rzeczywistości do stósunków ludzi pojedynczych związkami interesów z sobą połączonych, i dla tego podstawy kredytu i zaufania zostają te same przy wielkiéj jak przy skromnéj skali.

Jakież są pytania stawiane przez ludzi, gdy się stósunki interesów między nimi zawięzują? Starają się przekonać, jakie są ich zasoby, jaki kredyt, jaka pewność, jaka własność, czy cała lub część téj własności nie jest wątpliwą, zaprzeczaną; czy zaprzeczanie to własności nie wystawia posiadacza pozornie prawnego na procesa, koszta, zatargi, które w końcu do ruiny całego mienia doprowadzić mogą? Jeżeli tak jest, stósunki nie mogą się stać pewnemi, ścisłemi i stałemi.

Na te pytania stawiene Rosyi dobitnie pod względem kredytu i pewności odpowiedaiał p. Wołowski. Co do własności zaś, posiada wprawdzie Rosya Polskę, ale czyż posiadanie to nie jest ciągle i peryodycznie zaprzeczane, czyż nie wystawia Rosyę na ogromne koszta, które przy najmniejszej kolizyi europejskiej zrujnować ją mogą? W bilansie swoim jako zysk może Rosya zapewne zapisać skonfiskowane majątki w Polsce liczące się na miliony, zagrabione fundusze duchowne i edukacyjne; ale przy znanem gospodarstwie administratorów rosyjskich, te wszystkie *male parta*, zasobów wielkich państwu nie przysporzyły.

Niech zrobi Rosya bilans strat i zysków z nabytku Polski pochodzących. A lubo Polskę zniszczyła i wyssała, to przecież zysków ztąd nie wykaże, nie mówiąc już o rachunkach przyszłości, o których w dobrze prowadzonem gospodarstwie zapominać nie wolno. Pod względem czysto finansowym posiadanie Polski w bilansie Rosyi nie w stanie czynnym, ale w stanie biernym zapisać należy.

W takiem położeniu rzeczy, czyż życzenia poważnego a zwykle przychylnego nam dziennika *Journal des Débats* mogą się ziścić? „Skoro Rosya — powiada ten dziennik — przez „kredyt, przez wspólność interesów handlo„wych nie będzie się odłączać od polityki eu„ropejskiej..... czyż nie jest to wiarą wspól„ną naszego czasu, że korzyścią ogólną na„rodów jest, żeby się każdy z nich cywili„zował. Między ludami cywilizowanemi mo„że zdarzyć się zajście, wojna chwilowa, „wojna domowa: jak powiedziano, są to „herezye i odszczepieństwa cywilizacyi; „wszakże nikt nie myśli o zniszczeniu cał„kowitem i pochłonięciu sąsiada.“

Otóż właśnie, tej zasady nowoczesnej i chrześciańskiej cywilizacyi Rosya nieuznała, i z powodu stanowiska swego względem Polski uznać niemogła. Połączenie się z nią nie przemijającemi ale stałemi węzłami jest niepodobnem.

Każde państwo ma niebezpieczne strony swojej polityki, ma niebezpiecznych sąsiadów, może być narażonem na wojnę, może być narażonem na zawieszenie chwilowe prawa i wolności. Są to ewentualności, które przewidywać i zażegnywać zadaniem jest mężów stanu. Ależ jak może które z mocarstw europejskich marzyć o stosunkach stałych z państwem, w którem wojna, niepowiemy domowa, ale stosując się do politycznego zapatrywania się dyplomacyi powtórzymy za nią, w którem wojna wewnętrzna nie tylko jest prawdopodobną, ale niechybną, nieuniknioną, koniecznie peryodyczną — bo ją każde do męzkości dochodzące pokolenie przebyć musi; wojna, która pochłania miliony wartości i tysiące ofiar, wojna, która niweczy najrozumniej ułożone budżety, obala podstawy podatków, zachwiewa kredyt i zawiesza handel, a pod względem finansowym, w posiadłościach przez owo państwo dzierżonych, bogactwo, jakie w bilansie ogólnym na stan czynny jest zapisane.

Patrząc na wojnę jaka się obecnie w Polsce prowadzi, Rosya sama w swojem przypuszczeniu ukończenia jej nie może się bynajmniej łudzić co do pomocy finansowej, jaką tam znajdzie. Do gnębienia i niszczenia siła materyalna wystarczyć może, ale żaden najbardziej wyrafinowany despotyzm nie rozwiązał zadania, żeby się bogacić z nędzy, żeby zbierać owoce z drzewa ściętego. Polska na długo przestała być bogactwem; synów swoich, chociaż zbiedniałą piersią, zawsze wyżywi, obcych zbogacić nie potrafi.

Uroczyste słowo, które niejako było treścią przyjaznych usposobień Zachodu dla Polski, jest: „Postawić Polskę w warunkach stałego pokoju.“ Urzeczywistnienie tego życzenia przyniosłoby skutek najcenniejszy dla kupczącego i przemysłowego Zachodu, skutek przechodzący wszystkie jego nadzieje, bo ono tylko może nawzajem *„postawić Rosyę w warunkach stałego pokoju.*

Ze stanowiska ekonomicznego, z najgłębszem przekonaniem i najzimniejszą rozwagą wypowiemy zdanie, które uwadze wszystkich ekonomistów polecamy:

Byt Polski, to postęp Rosyi; byt Polski, to bogactwo Rosyi; byt Polski, to otwarcie niezmierzonych horyzontów dla pracy, dla handlu, dla przemysłu całej Europy.

Skończyły się rozprawy o Polsce w Ciele prawodawczem francuskiem. Nie małej są one wagi, już przez to, że przez usta p. Rouhera przemówił rząd francuski i określił swoje na dzisiaj w tej kwestyi stanowisko. Mowa ministra pozostanie na jakiś czas ostatniem słowem rządu w sprawie polskiej.

Jakiż więc wniosek wyprowadzić można z tej mowy? Wniosek prosty i jasny, że rząd francuski, że Cesarz Napoleon, jak od początku tak i dzisiaj, dąży i zmierza do należytego rozwiązania sprawy polskiej, że tej myśli i zamiaru i dzisiaj nie opuszcza, że opuszczenia tego nawet nie bierze w rachubę. Co do wykonania zaś tej myśli, czeka, aby sposobność przyniosły wypadki; lecz dzisiaj nie widzi jej jeszcze. Jakby czerwona nić daje się spostrzedz w całem rozumowaniu i planie rządu francuskiego zawsze jedna i ta sama myśl, a wypowiedziana 5go listopada, myśl kongresu, jako środka zmiany prawa publicznego europejskiego. Należyte zadość uczynienie prawom Polski, to owa zmiana prawa publicznego.

Mowa p. Rouhera bynajmniej nie daje zaprzeczenia dylematowi postawionemu 5go listopada: nigdzie minister nie wyrzekł się

wojny, jeżeli pokojowe rozwiązanie ostatecznie zawiedzie, wyrzekł się on tylko pewnego rodzaju wojny, to jest takiej, wktórej bez sprzymierzeńców Francya mogłaby mieć całą Europę przeciw sobie, wojny, w której mogłaby skompromitować i swoje i Polski losy. Mowa p. Rouhera wykazała raz jeszcze jasno zasadę przymierza Francyi z Polską; minister nie wyparł się w razie danym wojny dla Polski, lecz stanowczo wyparł się opuszczenia Polski. Cel Francyi jest jasny, zawsze jeden i ten sam — należyte rozwiązanie sprawy polskiej. Rząd francuski zostawia sobie jak największą wolność w wyborze środków strategicznych; nie chce tylko środków, któreby do celu nie prowadziły. I tu łatwe miał stanowisko w obec tej części opozycyi, która przedewszystkiem wykluczała myśl wojny. W samej rzeczy nieloiczność tego wykluczenia jest uderzająca, opozycya bowiem nie chce opuszczenia Polski, a chce jednak pozbawić rząd jedynego w razie danym środka jej zbawienia. Ci zaś, którzy stawiali rządowi dylemat: natychmiast wojna albo natychmiast pokój, stawiali kwestyę jedni podstępnie, drudzy raczej uczuciowo niż politycznie. Dylemat ten bowiem znaczy: niech cierpienia, niech klęski, niech próby Polski ustaną, niech rząd francuski albo im położy koniec, albo niech oświadczy, że ich Polska nie powinna przedłużać, niech wyda natychmiast wojnę lub położy koniec nadziejom Polski; słowem, jeżeli natychmiast wojny wydać nie może, niech opuści Polskę, a zarazem niech rzuci karty na stół i da przeciwnikowi za wygranę. Takie rozumowanie nie da się zastósować do wielkich spraw, do wielkich narodów, do wielkich interesów; nie mogą się one uginać przed czułością i uczuciowością, bo obejmują one niejedno pokolenie, ale losy wszystkich pokoleń, a za jednem rozdaniem kart szanse mogą się zmienić. Nie wyrzekł też minister stanu ani słowa jednego zniechęcenia; i różnił się tu wielce od ks. Morny, który upatrywał, iż w interesie samych Polaków nie trzeba ich zachęcać; powstanie dla ministra stanu walczy „w imieniu praw zapisanych w historyi i traktatach,“ a Francya dąży do rozwiązania zgodnego z „prawami zapisanemi w historyi i traktatach“. Francya więc czekać będzie, czekać z postanowieniem uchwycenia pierwszej lepszej sposobności, aby należycie rozwiązać sprawę polską czy to kongresem przed wojną, czy kongresem po wojnie, a gdy się jest Francyą, ta sposobność musi się znaleźć! Jeżeli zaś, pomimo opuszczenia sprawy polskiej przez wszystkich, a czuwania nad nią samej tylko Francyi, Cesarz Napoleon nie chce jej jeszcze nazwać francuską, daje on tylko przez to dowód zbyt wielkiego może umiarkowania. Europa w własnym interesie nie powinnaby go zmuszać do odstąpienia od europejskiego rozwiązania sprawy polskiej.

Dążenie Francyi do europejskiego rozwiązania sprawy polskiej wyklucza oprócz innych i tę groźną dla Europy ewentualność rozwiązania jej pomiędzy Francyą i Rosyą, lub opuszczenia jej dla przymierza rosyjskiego.

Lecz czyż ztąd, że Francya dąży do europejskiego rozwiązania sprawy polskiej, wynika, iż niema interesu francuskiego w sprawie polskiej? Bynajmniej, i tego nigdzie nie powiedział minister, a zresztą same fakta temu przeczą. Nie uwierzymy bowiem nigdy, aby jedynie uczucie a raczej współczucie i tradycye historyczne powodowały do tego stopnia, jednem z pierwszych mocarstw w Europie i jednym z pierwszych polityków świata, iżby on prawie od początku swojego panowania po dziśdzień trudnił się i popierał sprawę, która go naraziła na zerwanie przymierzy, na odosobnienie, na trudne tak wewnątrz jak zewnątrz położenie; iżby dziś, kiedy te trudności się wzmogły, kiedy coraz groźniejszemi się stają, rzekł jako ostatnie słowo: nie, sprawy tej nie opuszczę, muszę dla niej wcześniej czy póżniej znaleźć rozwiązanie. Takiego uporu, takiej wytrwałości, nie natchnie samo uczucie — nawet uczucie miłości — natchnąć je może tylko interes.

Dla tego też, gdy wszyscy opuścili sprawę polską, Francya jej nie opuszcza, nie opuszcza jej Cesarz Napoleon, i dla tego także bo słowa powiedziane przez p. Guéroult nie są tylko pięknym frazesem, ale mieszczą w sobie głęboką prawdę polityczną.

„Gdy się jest Napoleonem III, nie można dozwolić, aby historya powiedziała, że Polska podzielona za Ludwika XV, opuszczona za Ludwika Filipa, została wytępioną za Napoleona III.“

Listy, które odbieramy z Wiednia, zawsze z tego samego, co poprzednio, źródła, o czterodniowych rozprawach nad kredytem 10ciu milionów, zwracają bardzo usilnie uwagę na okoliczność, niemałe rzucającą światło tak na stanowisko zajęte przez gabinet i Izbę, jako niemniej na położenie i zachowanie się deputacyi naszej w tej sprawie. Okoliczność ta jest następująca:

Projekt rządowy kredytu 10ciu milionów żądał takowego na cele Rzeszy niemieckiej w sprawie holsztyńskiej. Nie było w nim wcale wzmianki o Szlezwiku. Podany on był do Izby prawie równocześnie, gdy oba mocarstwa niemieckie składały znaną deklaracyą w Bundestagu, że spór Niemiec z Danią biorą w swoje ręce; kiedy zaś wydział przystępował od obrad nad nim, wiadomem już było, że *ultimatum* podane przez oba mocarstwa w Kopenhadze, żądało zniesienia konstytucyi z 18 listopada w przeciągu 48 godzin, pod zagrożeniem przymusu czyli kroków wojennych, a mianowicie zajęcia Szlezwiku. Żądany kredyt przewyższał blisko o pięć milionów cyfrę, jaka z obrachowania związkowego na Austryę wypadała; zdawać się przeto mogło, że rząd nie tylko na egzekucyę w Holsztynie żąda kredytu, ale oraz na wojnę z Danią w skutku wysłanego *ultimatum.* Udali się więc członkowie wydziału do ministeryum, żądając objaśnienia w tej mierze, a oraz z zapytaniem, czyby w skutek zaszłych wypadków nie chciał rząd zmienić swego projektu, lub też cofnąć go całkiem, a podać inny.

Członkowie wydziału zastali ministeryum, a mianowicie hr. Rechberga w gotowości dania im wszelkich objaśnień, jakich tylko żądać mogli. Przedstawił im Minister politykę gabinetu bardzo otwarcie: że wielkie mocarstwa nie mogą bezwarunkowo poddać się mniejszości, że straż nad prawami Niemiec im jest powierzona. Starał się przekonać ich, że Austrya była w konieczności działania razem z Prusami i uznała za stósowne przyjąć warunki; że traktat został zawarty stanowczo z artykułami tajemnemi, które nie pozwalają go przedłożyć; a nareszcie, że lubo nie ma żadnej prawie wątpliwości, iż Dania odrzuci ultimatum, wszelako co do proponowanej zmiany projektu żąda on 24 godzin dla naradzenia się z kolegami. Po tym przeciągu czasu wydział otrzymał odpowiedź, że ministeryum nic w projekcie swym nie zmienia i taki, jakim jest, oddaje go pod obrady Izby.

Słusznie bardzo, piszą nam, okoliczności tej z oka spuszczać na chwilę nie trzeba, aby dobrze ocenić rozprawy i ich ostateczny rezultat. Od odpowiedzi gabinetu zależało stanowisko, jakie w tej sprawie zająć mogła Rada państwa. Nie wiemy, jakieby zajęła była w razie, gdyby rząd na wojnę z Danią żądał kredytu; ale skoro żądał go tylko na koszta egzekucyi w Holsztynie, Izba stojąc po stronie polityki związkowej, odmówić go nie mogła. Ograniczyła go tylko do cyfry matrykularnej, obrachowanej przez Bundestag jako udział Austryi w kosztach egzekucyjnych. Stąd wniosek wydziału udzielał kredytu przeszło pięć milionów. Na ten wniosek Izba przystała. Na tej także podstawie deputacya galicyjska oparła się, gdyż tu nie szło o narodowość niemiecką, ale o wydatki związkowe, a Galicya do Związku nie należy.

Wszakże, piszą nam dalej, zastrzeżenie posła Grocholskiego, aby później postanowić, na które prowincye i w jakim stosunku ciężar ten ma być rozłożony, zostało znaczną większością odrzucone. Bardzo atoli ważnym jest faktem, że posłowie ruscy głosowali za poprawką p. Grocholskiego, i fakt ten jest tem ważniejszy, że Rusini na tej kadencyi Rady państwa nie tylko w tej jednej kwestyi, ale prawie we wszystkich innych Galicyi dotyczących, jak np. w sprawie wniosku posła Zyblikiewicza, głosują razem z frakcyą polską. Dałby Bóg, aby i nadal tak pozostało, bo na tej tylko drodze Galicya dźwignąć się może. Po upadku poprawki Grocholskiego, posłowie polscy dla większego nacisku wstrzymali się już od głosowania nad dalszemi artykułami projektu. Również i posłowie ruscy nie głosowali już za nią. Popierali ich także wszyscy posłowie Siedmiogrodzcy, narodowości nieniemieckiej.

Lecz, jak wiadomo, nie na tem koniec. Gabinet, żądając kredytu na cele związkowe w sprawie holsztyńskiej, pozbawił był Izbę sposobności objawienia jej słusznego czy niesłusznego nieukontentowania z powodu przymierza z polityką Bismarka. W łonie wydziału większość była przeciwną polityce rządowej i zamierzonej wojnie z Danią— zgoła chciała oświadczyć, iż kierunek polityki gabinetu względem Niemiec nie odpowiada ani życzeniom ani uczuciom i widokom. Tego nie mogła uczynić większość na polu dyskusyi nad żądanym kredytem; udzielając takowego, wniosła oraz rezolucyę.

Gdy po zawotowaniu kredytu przystąpiono do szczegółowej dyskusyi nad rezolucyą, zamierzono rządowi dać naganę za jego politykę w sprawie niemieckiej, a mianowicie za wyprawę wojenną przeciwko Danii. Tak minister spraw zagranicznych, jak i minister stanu, bronili w długich po godzinie trwających mowach swojej polityki. Hr. Rechberg przyznawał się do solidarności w polityce wewnętrznej, p. Schmerling zagranicznej. Minister stanu zszedł także na pole polityki wewnętrznej; zaprzeczał wszelkim nieporozumieniom w łonie ministerstwa, zaprzeczał pogłoskom o reakcyi, zapewniał o zamiarach czysto konstytucyjnych, a w końcu, jak zwykle, oświadczył, że głosowanie nad rezolucyą uważać rząd będzie za wotum zaufania lub nieufności. Domagał się więc, a nawet prosił Izby, aby nie wotowała za rezolucyą proponowaną przez komisyę finansową, lecz aby wotowała za przejściem nad nią do porządku dziennego. Przystąpiono więc do imiennego głosowania: 103 głosów oświadczyło się za porządkiem dziennym czyli za polityką rządu, 59 przeciw tej polityce.

Tym sposobem rząd odniósł znakomite zwycięztwo. Wszakże 59 głosów przeciwnych nie jest rzeczą małej wagi, jeżeli się zważy, że tu szło o zaufanie dla ministerstwa p. Schmerlinga. Nie dawno jeszcze rezultat taki byłby niemożebny. W liczbie tej 59 głosów znajduje się wprawdzie 11 polskich, zawsze jednak reszta 48 głosów niemieckich dających ministrowi stanu wotum nieufności, jest w Reichsracie wiedeńskim nie małym wypadkiem. Dawniej bowiem wszyscy Niemcy jak jeden oświadczali się za nim, ile razy tenże żądał wotum zaufania. Co więcej, między głosami opozycyjnemi, znajdują się bez wyjątku wszyscy posłowie celujący talentem, wymową, znaczeniem i popularnością, przez co zwycięztwo przez rząd odniesione jest zwycięztwem czysto numerycznem.

Posłowie polscy wotowali przeciw polityce rządowej. Zapewne nie szło im tyle o wyprawę duńską, ile raczej o politykę zagraniczną ostatnich czasów w ogóle; a zważywszy, że ciągle się żalą na postępowanie rządu w Galicyi w obec powstania w Królestwie Polskiem— a żale te ciągle pozostają bez skutku— nie mogli wotować za gabinetem tam, gdzie szło o zaufanie. Siedmiogrodzianie i Rusini trzymając się ściśle wyprawy, o którą chodziło, głosowali za rządem.

Zakończymy te spostrzeżenia uwagą, że kto wie, czy zręczne postawienie żądania kredytu na gruncie związkowym nie przyczyniło się głównie do powyższego zwycięztwa. Głównem zadaniem było odmowę kredytu niemożliwą uczynić. Tego dokazał gabinet, żądając kredytu na egzekucyę holsztyńską. Nagana oparta na odmowie kredytu inną byłaby miała doniosłość, bo namiętności inaczej byłyby grały. Szło o politykę, nie szło o pieniądze, to wielka różnica. Odniosło zapewne ministerstwo zwycięztwo przez wotum zaufania, ale nierównie większe zwycięztwo otrzymało przez to, że nie potrzebuje iść za przykładem Bismarka, że może pozostać w kolei konstytucyjnej. P. Schmerling znowu pokazał, że nietylko jest *ministrem* ale że jest *mężem stanu.*

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 3 lutego.

L. Obie Izby zajmowały się na dzisiejszych posiedzeniach sprawami, które po ostatnich burzliwych posiedzeniach Izby poselskiej nieznacznemi wydać się musiały. W Izbie wyższej zajmowano się opłatami za utrzymanie w domach podrzutków i obłąkanych, i zgodzono się na uchwałę Izby poselskiej. W Izbie niższej zdawano sprawę z Komisyi mieszanej. Z powodu wniosku tej komisyi, znanego czytelnikom z dawniejszych sprawozdań, wywiązała się rozprawa, której końca jutro dopiero można się spodziewać. We wszystkich ważniejszych wypadkach, w których różnią się zdania Izb, poselska obstaje za swojemi uchwałami.

Rozpoczęcie się walki w Szlezwiku, sprawiło tu wielką niespodziankę i to nietylko pomiędzy publicznością, lecz i w kołach rządowych a nawet w samej kancelaryi spraw zagranicznych. Nie spodziewano się bowiem, aby tak nagle przyszło do starcia się zbrojnego, a hr. Rechberg oddawał się złudzeniom co do możliwości załatwienia sprawy na drodze dyplomatycznej i to już w chwili, w której nad Ederą padły pierwsze strzały. Dawna trwożliwość, która go dotąd skłaniała do tak nie zwykłej względem Danii ostrożności, nie opuściła go ostatniemi dniami, kiedy Anglia na nowo wystąpiła z całą burzą przestróg i gróźb. Do tego przyczyniła się także niepewność względem stanowiska Cesarza Napoleona w toczącej się sprawie, myśl o możliwości wojny we Włoszech i lękliwość całego gabinetu w obec teraźniejszego stanu finansowego, aby puszczona w obieg bryła nie urosła w olbrzymią lawinę. Prócz tego nieufano prawdopodobnie tak całkiem i bezwarunkowo p. Bismarkowi, jak to udawano; właśnie jego parcie naprzód, jego nienasycona żądza wojny, której powody obszerniej wyłożyłem w jednym z ostatnich listów, nie podobały się tu. Ale ostrożność ta tutejszego ministra spraw zagranicznych prawie na nic się nie zdała, czego dowodzą ostatnie telegramy; pruski naczelnik wojenny, drażniony od duńskich przednich straży, ale niezawodnie nie bez szczegółowego rozkazu, rozpoczął kroki wojenne. Pierwsze telegraficzne o tem doniesienia nadeszły tu w poniedziałek około południa. Jak wielką sprawiły niespodziankę, możecie wnieść z tego, że *Wiener Abendpost*, dodatek do urzędowego dziennika, podała na pierszej stronie swego poniedziałkowego wydania rozsadzonemi głoskami zaprzeczenie wiadomości, że nastąpić mają dalsze wysyłki wojsk stąd do Holsztynu, podczas kiedy na czwartej stronie tego samego numeru zamieszczono telegramy o dokonanem wkroczeniu do Szlezwiku. Zapomniano więc w sferze, do której to należy, o nakazie wyrzucenia owego *dementi*, z przedziałki dziennika. Dalszy a bardziej jeszcze uderzający dowód tej niespodzianki stanowi ta okoliczność, że ani hr. Rechberg, ani p. Schmerling w odpowiedziach swych obrońcom rezolucyi w Radzie państwa nie użyli tego wymownego argumentu, że wtedy kiedy Izba rozprawia nad naganą rządowi wypowiedzieć się mającą, wojska austryackie na północnym brzegu Edery walczą już za prawa Niemiec. Wiadomość ta byłaby sprawiła inne wrażenie, aniżeli długie mowy obu ministrów.

Według wiadomości z pola walki, które tu dotąd (środa, wieczorem) doszły, pułki austryackie posuną się przeciw właściwemu środkowi pozycyi koło Danewirke, podczas kiedy pruskie główne siły forsować mają przejście na Szlei, na wąskiem miejscu pod Missunde, gdzie odnoga zaledwie kilkaset kroków się rozszerza. Dotąd to się jeszcze nie udało. Odparto wprawdzie Duńczyków do szańcu przedmostowego, ale samej ważnej warowni nie zajęto pomimo kilkugodzinnego ognia z 74 dział.

Warszawa 1 lutego.

Gwałty niesłychane Rydzewskiego przebrały tak dalece miarę, że nareszcie i moskiewskie władze uznały za stósowne powstrzymać jego zapędy i przenieść go za karę do 12go cyrkułu, t. j. na Pragę, ubożuchne przedmieście, a na jego miejsce do 10go cyrkułu przenieść Brodowskiego z Pragi, który tam także za nadużycia swej władzy za karę był przed kilku miesiącami posłany. Ale Rydzewski postanowił utrzymać się w swoim cyrkule i wziął się tak energicznie do roboty, że dopiął celu. Na pierwszą wieść o degradacyi, zaaresztował kilkadziesiąt osób na ulicy, obrewidował wszystkie jak najściślej — i wynalazł *niezmiernie ważne ślady;* następnie rzucił się do rewizyi po domach, dniem i nocą, bez odpoczynku, i otóż na żądanie jak *Deus ex machina* stawiły się niezmiernie ważne papiery (zapewne oddawna leżące u niego gdzie w kącie), a właściciele tych papierów (zapewne niewiedzący o skarbach jakie posiadają) są oczywiście niezmiernie skompromitowane osoby. Wkrótce bezwątpienia moskiewscy korespondenci donosić będą co najmniej o wzięciu Naczelnika miasta lub jakiego ministra „Rządu“ *), a Rydzewski dopiął swego, bo stał się tak ważną figurą, że go natychmiast zatwierdzono w zarządzie 10go cyrkułu. W taki sposób wszystkie najcięższe winy mają sobie zabezpieczoną bezkarność, byle winowajca dostarczył ofiar, byle zręcznie plątał pajęczynę niby odkrytych ważnych zamachów.

Wczoraj adjutant Berga objeżdżał obywateli, którzy otrzymali bilety zapraszające i kazał im się tłumaczyć, dla czego nie byli na balu. Wogóle Moskale są bardzo zasmuceni tak lichym rezultatem tylu usiłowań. Witkowski o nieobecnych na balu wyraził się: „To są tchórze, a my się dobrze bawimy“; ale ani pierwsza ani druga część tego zdania nie są prawdziwe, na to się każdy zgodzi, a o Witkowskim można powiedzieć: „to kłamca“, bo i źle się bawiono i ci co nie byli na balu, dali dowód odwagi. Rzemieślnikom, którzy salę przyrządzali; poodtrącał Witkowski przy wypłacie po kilkadziesiąt rubli jako składkę na bal, jest więc do tego i skrzywdzenie ludzi.

Na kolei żelaznej warsz.-wiedeńskiej zdarzył się znów wypadek świadczący, w jak haniebny sposób nadużywają Moskale nakazu odbywania rewizyi osób przyjezdnych. Przybył pociągiem do Warszawy pan Gerlicz, senator, z córką mogącą mieć lat około 14. Kiedy przechodzili przez szpaler wojskowych, zatrzymał oficer córkę i poprowadził ją do sąsiedniego pokoju do rewizyi. „Ja jestem ojcem“, powiada p. Gerlicz i chciał wejść za nią, ale odepchnął go oficer, mówiąc: „To nic nie stanowi; pan tu zostaniesz, a ta pani będzie tam zrewidowaną.“ Gerlicz zastósował się do konieczności, a panienkę wprowadzono do wskazanego pokoju. Tam w obecności oficerów, kobieta najęta do odbywania rewizyi, odbywała ją właśnie na osobie niejakiej pani Czyńskiej i to w tak ohydny sposób, że spłoniona p. Gerliczówna spojrzawszy, zemdlała ze wstydu i przerażenia. Na łoskot upadku jej wbiega ojciec, a żołdacy ze szlifami oficerskiemi nie stawili mu już żadnych przeszkód i dozwolili unieść córkę na świeże powietrze. Słowem, znosimy tu dzień w dzień wszystkie okropności, jakie chyba w średnich wiekach niósł za sobą napad mongolskiej dziczy; co dzień nowe fakta dochodzą do mojej wiadomości, a donoszę tylko o tych, których autentyczność stwierdzić mogę; a ileż ich wieczna noc milczenia okrywa!

Chodzą pogłoski o jakimś manifeście mającym wyjść 4go lutego, ale to są zapewne wieści rozpuszczane przez moskiewskich ajentów, aby zawsze coś obiecywać i zawsze próbować, czy publiczność nie nabiera ochoty do uniżenia się.

Milutyn ma znowu przyjechać do Warszawy z jakiemiś ważnemi poleceniami. Zygmunt Wielopolski bywa codziennie u Berga; przez jakiś czas miał nadzieję wyżebrać jaką grubą posadę; głoszono, że za prezydenturę miasta dadzą mu dyrektorstwo Komisyi spraw wewnętrznych, ale nie udaje mu się to wszystko i ma znowu wyjechać z Warszawy. Laski, urzędnik z wydziału tabacznego, krewny znanego bankiera Laskiego, byłego dyrektora Banku, umizgający się do Moskali, a nawet podejmujący się dla nich różnych usług wątpliwego charakteru, otrzymał od Policyi Narodowej surowe upomnienie, które przedstawił Trepowowi; ten pozwolił mu nosić przy sobie dwa rewolwery.

Onegdaj aresztowano 12tu dozorców policyjnych; kilku zdołało uciec. Z liczby aresztowanych osób doszły mnie takie nazwiska: Nowakowski Edmund przy familii, Grodzińska Konstancya, Rożański Edward dozorca 8go cyrkułu, Wolgemuth Ferdynand urzędnik Banku, Czarnowski Wojciech, Binder Leon, Smigielski Michał, wszyscy trzej dozorcy cyrkułu 8go; Mejzner Apolonia przy mężu, Piotrkowski Balbin, Frykert Leopold, urzędnik sądu poprawczego; Mirecki Aleksander, Rzepecki, Florecki Jan szklarz, Toczyski Józef urzędnik, Glücksohn, Piołunowicz Karol subjekt, Kuczyński Franciszek rzeźnik, Rychter Ludwik, Lutowski Józef aplikant sądowy, Więckowski Karol listonosz, Wojciński Piotr strażnik konsumcyjny, Wielicka Julia nauczycielka, Mioduszewski Ludwik rządca domu, Modliński Franciszek, Duboniewski Feliks, Bukowiecki Franciszek, Bryze Karol majster szpilkarski, Rawski Aleksander dozorca cyrkułu 8go, Frącki Józef czeladnik krawiecki, Wardyński Władysław uczeń gimnaz., Trechciński Marcelli urzędnik przy budowie mostu, Zieliński Feliks podsekretarz Rady stanu, Szmidel Karol, Stobiński Piotr. Wszyscy aresztowani w ciągu dwóch ostatnich dni.

Wrocław 2 lutego.

X Państwa niemieckie, małe i wielkie, szydzą z rad i gróźb gabinetu angielskiego. Po Saksonii i Bawaryi, które natrętne wtrącanie się lorda Russella w wewnętrzne sprawy niemieckie odparły z dumą, zaledwie mocarstwom pierwszego rzędu za dni naszych właściwą, przyszła kolej na Prusy i na Austryą. „*Et tu Brute contra me?* Potwierdziła się wiadomość o nadejściu groźnej noty lorda Russella do gabinetów pruskiego i wiedeńskiego, usiłującej wstrzymać je od obsadzenia wojskami swemi Szleswiku. Niewiadoma jest dotąd odpowiedź rzeczonych gabinetów; ale sądząc po surowej odprawie, którą ministeryalna *Nordd. Allg. Ztg.* daje polityce angielskiej, należy wnosić, że odpowiedź odpycha stanowczo interwencyą Anglii. Wspomniany organ wyraża się tak ostro, jakby się mocarstwa niemieckie znajdowały w przededniu zerwania dyplomatycznych stosunków z Anglią. „Wypadki, powiada, odpowiedzą na notę angielską. Polityka angielska przeniewierzyła się z kolei wszystkim rządom i narodom europejskim, a jej dary dunajskie będą odtąd wszędzie jedną miarą mierzone. Rosya i Austrya, Francya, Ameryka, Włochy, Węgry, Polska, były wszystkie przez politykę tę oszukane. Teraz Anglia pracuje nad skojarzeniem unii skandynawskiej, aby chwiejące się panowanie swoje na morzu podeprzeć zawarciem przymierza z nadmorskiemi państwami północnemi. Niemcy nie dadzą się oszukać, i nie będą odtąd szukały punktu oparcia w tej nowej Anglii. Czasy te przeminęły. My zaś będziemy robili to, co nam prawo i honór Niemiec robić każą; a wtedy niech i Dania rozpatrzy się, co się dla niej z tej przyjaźni angielskiej wywiąże. Był czas, kiedy Anglia mogła jej wyświadczyć rzeczywistą przysługę, nakłaniając ją do wypełnienia zobowiązań protokółu londyńskiego, Dziś te rady przychodzą za późno. Dziś gwarancyi tych obowiązań tylko od Danii samej domagać się możemy. A jeżeliśmy dawniej osobistą unię za taką gwarancyą uważali, dziś może już i do tego będzie zapóźno, skoro wypadki raz w bieg wejdą.“

Oto ważniejsza treść artykułu półurzędowego dziennika. Czytając go, zaledwie wierzyć można własnym oczom. Niedawno jeszcze temu ten sam dziennik szydził z dumnej odpowiedzi, którą minister saski p. Beust dał na pretensye gabinetu angielskiego, a dziś on sam nie waha się odsądzić prawie od czci i wiary politykę tegoż gabinetu. Miałożby to być zastósowanie przysłowia: „*Quod licet Jovi, non licet bovi?*“ Ależ dziennik pruski, chociaż ministeryalny, to nie minister w własnej osobie jednego z państw niemieckich. A treść i ton odpowiedzi gabinetu pruskiego nie są nam jeszcze znane. W każdym razie zaszło coś ważnego w dyplomatycznem znoszeniu mocarstw niemieckich z Anglią. Trzeba się domyślać, że to dyplomatyczne znoszenie się zostało zerwane. Domysł ten potwierdza się wiadomością, że wojska sprzymierzone przeszły już Ederę, i że pod Eckernfoerde artylerya pruska miała już do czynienia z łodziami kanonierskiemi duńskiemi, po których odparciu wojsko pruskie zajęło toż miasto szlezwickie. Wojna się więc już rozpoczęła. Donoszą jednak, że się Duńczycy cofają. Mieliżby opuścić Szlezwik bez stawienia oporu? Odezwy jenerałów do wojska sprzymierzonego nie pozwalają czynić takiego przypuszczenia.

W polityce wewnętrznej zupełna cisza. Pogłosek nawet braknie. Dzienniki zapełniają tę próżnią zamieszczaniem ważniejszych mów z ostatnich obrad sejmowych. Zatrzymała się także wszelka agitacya ze strony liberalnej jako niepotrzebna. Dzienniki trwają w przyjętem od zamknięcia sejmu umiarkowaniu. Stronnictwo tylko feodalne znajduje się w ruchu, którego celem jest zawieszenie konstytucyi i królewska dyktatura. Środkiem tej agitacyi są adresy do tronu. Tymczasem w sferach rządowych nie myślą, w tej chwili przynajmniej, o oktrojowaniach. Istniejące prawa wystarczają, aby rząd, jeźli o to chodzi, był tak silny, jak to mu się potrzebnem być zdaje. Jeźli do wojny przyjdzie, wypadnie mu na nowo sejm zwołać, aby otrzymać od niego fundusze, które mu tą razą odmówione zostały. Polityka względem Danii ulegnie, być może, radykalnej zmianie, i stanie się narodową. W takim razie sejm z pewnością nie odmówi kredytu. Nie ma więc na teraz potrzeby Izby poselskiej rozwięzywać.

Wiedeń 3 lutego. Kończymy sprawozdanie z poniedziałkowego posiedzenia Izby poselskiej. Po mowie hr. Rechberga wczoraj przez nas podanej odpowiedział sprawozdawca na uwagi ministra oświadczając, że mowa hr. Rechberga żadnego nie osłabiła zarzutu.

Poczem zabrał głos Minister stanu. P. Schmerling ogłasza, że nigdy bez ważnych powodów nie mówi; zarzucono rządowi, że dotąd milczał, dla tego zmuszony jest minister do dłuższego rozbioru rzeczy. Nie chodzi nam o pozyskanie większości dla rezolucyi, lecz jedynie o przekonanie Izby i Austryi, że ci posłowie, którzy są za nami, nie dają głosu błędnego. Kwestya szlezwicko-holsztyńska raz już w całej swej ważności zajmowała nas 1848, kiedy byłem ministrem rzeszy niemieckiej. Z powodu kwestyi, czy zgromadzenie ma zatwierdzić lub nie zawieszenie broni w Malme zawarte, wszczęła się gwałtowna walka w parlamencie, i ministeryum poniosło chwilową klęskę. Ministeryum podało się do dymisyi, a zarządzca rzeszy niemieckiej wezwał większość do utworzenia gabinetu. Najzapalczywszy przeciwnik podczas rospraw, uczony historyk (Dahlmann) znalazł się w kłopocie i nie podjął się złożenia ministerstwa. Po 14 dniach zapadła w parlamencie wręcz przeciwna w rzeczonej sprawie uchwała, a ministrowie na nowo wstąpili do gabinetu. Zdarzenie owo da się zastosować i do niniejszego wypadku. Przypuściwszy, że przyjętoby rezolucyą, ministeryumby ustąpiło a Cesarz Jmć skłaniałby się na utworzenie gabinetu z większości tej Izby, czy rząd ten nowy mógłby postępować w duchu rezolucyi? Jakaż polityka jest jej podstawą? Minister rozwija znane już z *Gen. Korresp.* argumenta. Polityka ta, mówi dalej, nie jest ani niemiecką ani austryacką, i w ogóle jest niejasną. Dla tego rządowi nie można brać za złe, jeżeli wielkiej wagi nie przywięzuje do rezolucyi, a ludność dla niej jest obojętną. Punkt ciężkości tkwi w rosprawie, i dla tego odpowiadam na zarzuty w niej rozwinięte.

Polityce rządowej uczyniono cztery główne zarzuty; a mianowicie; Polityka ta *a)* rozrywać ma węzeł łączący państwa do Związku należące, *b)* przymierze z Prusami pod względem zewnętrznym nie będzie korzystnem, pod wewnętrznym jest niebezpiecznem; *c)* polityka rządu nie jest austryacką; *d)* nie jest jasną co do ostatecznych celów.

W tej wysokiej Izbie nie masz ani jednego członka, któryby miał dla Niemiec więcej sympatyi odemnie, już dla tego, że właściwie rozpocząłem polityczną karyerę w Frankfurcie. Przyznaję, że w tej chwili zaledwie możliwem jest załagodzenie rozdwojenia. Nie zważać na publiczną opinię, która się tak jednogłośnie oświadczyła, byłoby wielkim błędem. Ale wielkich kwestyj nie załatwiają nigdy stale zapał i uczucie; jasny rozum powinien na to mieć wpływ. Uznaję, że żywe uczucie dla księstw jest słusznem, i że sprawiedliwe oburzenie wywołuje długoletni ucisk przez Danię wywierany. Lecz potrzeba odróżniać to, czego sobie życzymy, od tego, co osiągnąć można.

Publiczna opinia w Niemczech uzna w końcu, że dla rządu, na którego wojsko strzela się z dział, nie ma się sympatyj. Do przyjaźnych stosunków z państwami średniemi przywiązuje rząd największą wagę, a w wiernem zachowywaniu konstytucyi znajdzie się punkt wyjścia dla przywrócenia tej zgody. Mam nadzieję, że zasiane w Frankfurcie przez J. C. Mość ziarno wyrośnie w drzewo, pod którem wszystkie niemieckie państwa, jako zgodne i wolne państwa znajdą punkt oparcia.

Co się tyczy przymierza z Prusami, robi minister uwagę, że wyraz „reakcya“ nie raz i nie tylko podczas ostatnich rozpraw dał się słyszeć w tej Izbie. Tak zwane przesilenie w ministeryum przed czterma albo więcej tygodniami łączono ze zmianą systemu, z opuszczeniem dróg konstytucyjnych. Tego o czem na poufnem posiedzeniu monarcha radził z swymi ministrami, p. Schmerling nie może powiedzieć Izbie, ale dla uspokojenia Izby oświadcza, że intencyą monarchy jest dalszy rozwój i *rozszerzenie konstytucyi na wszystkie części państwa.* Takie

*) Już się ukazała telegraficzna depesza „z nad granicy polskiej“ w biórze berlińskiem Wolffa, że natrafiono na ślady Archiwum Rządu Narodowego, a w skutku tego wiele było rewizyj i aresztowań. *(Red. Chw.)*

przyjąłem na się zadanie, powiada p. Schmerling, a w ostatnich dniach pocieszyłem się usłyszawszy od Monarchy takie słowa, które utwierdzają mnie w mojem zadaniu.

Uczyniono rządowi zarzut, że nie wystąpił przeciw niektórym mowom, które ostatniemi czasy słyszeć się dały w Izbie wyższej. Obok wolności druku, wolność mowy jest najpewniejszą podstawą państw konstytucyjnych. Dla mnie najwięcej ma wartości słowo otwarcie wypowiedziane; i dla tego rząd wcale się nie mieszał. Obawiano się, aby stanowisko prezesa ministrów w sąsiedniem państwie nie wywierało wpływu na nasze życie konstytucyjne; ależ ten człowiek (Bismark) ma tyle w domu do czynienia, że trudno, aby chciał się mieszać do naszych spraw, a wreszcie nasz minister spraw zagranicznych, wiedziałby co mu odpowiedzieć na jakiekolwiek wdawanie się w tę sprawę.

Co do zarzutu trzeciego minister oświadcza, że w skutek uchwały całego rządu przedstawiono J. C. Mości politykę, która się obecnie wykonywa. A jeżli rząd nabył przekonania, że sprawę tylko zbrojną siłą można rozstrzygnąć, przeto musieliśmy się starać uprzedzić nieprzyjaciela i w tem jest przyczyna naszego nagłego kroku.

Czwarty zarzut tyczy się niejasności celów. Ależ celu ostatecznego wojny albo dyplomatycznych układów nie może przepowiedzieć żaden śmiertelnik. Najbliższy cel jest jasny: przeprowadzenie stypulacyj z 1852. Mniemamy, że działamy w interesie księstw, a za wolą boską wyjdzie świetnie i honor broni naszych wojsk.

Jeżeli rząd nie zawiadomił Izby o swojem postanowieniu i nie wystąpił z żądaniem przyzwolenia na środki pieniężne na wyprawę do Szlezwiku, to miał do tego ważne powody. Nad kwestyą tą zastanawiano się sumiennie w radzie ministrów. P. Schmerling odwołuje się do przykładu Anglii, gdzie ministeryum nie przed rozpoczęciem wojny żąda od parlamentu pieniędzy, lecz dopiero później. Powodem tego jest to, że istnieje tam żywe uczucie o odpowiedzialności ministrów. Myśmy nie mogli, powiada minister, żądać od Izby przyzwolenia na 5, 10, lub 20 milionów, bez przedłożenia jéj dat szczegółowych. Ale w takim razie, podając szczegóły pod rozprawy publiczne, zdradziłoby się przed nieprzyjacielem wszystko, coby tylko wiedzieć pragnie: siłę zbrojną, zapas broni, rezerwy itp.

Rząd nie myśli o ukróceniu praw i powagi Izby. Nie zechce on nigdy sprowadzić do zera znaczenia Izby.

Po mowie ministra stanu jeszcze raz zabrał głos Dr Giskra jako sprawozdawca oświadczając, że przytoczenie zajścia w parlamencie frankfurckiem niestósowne, bo nikomu nie chodzi tu o tekę. W wielkich sprawach nie rozstrzyga zimny rozum, lecz zapał i uczucie. Opozycya rości sobie równe prawa do patryotyzmu co i ministeryum, chociaż sądzi, że dobro Austryi osiągnąć da się na innéj drodze, aniżeli przez rząd wybranéj. Sympatye jéj dla Niemiec tkwią głębiéj, aniżeli w osobistych wspomnieniach o Frankfurcie. Co do szybkiéj wojny, o któréj mówił p. Schmerling, mówca przytacza stare przysłowie, że do wojny trzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. A gdzież one są? Ma być wojna; ale z kim, przeciw komu, i czyim kosztem? tylko płacący podatki wiedzą o tem, bo będą musieli płacić. Co do odwołania się na przykład angielskich ministrów, mowca robi uwagę, że ministrowie dotąd pozostają w urzędzie, dopóki mają za sobą większość. A gdzież trybunał, przed którym odpowiadaliby nasi ministrowie? Nieprzyjaciel może się dowiedzieć najmniejszych szczegółów o naszéj armii z budżetu, a deputowani nie będą przecież zdradzać dat. Rząd nie chciał sprawy przedłożyć Izbie; teraz zaś kiedy do tego przyszło, chodzi mu o to, aby Izba nadto się nie zajmowała tym przedmiotem.

Na wniosek Skenego nastąpiło głosowanie po nazwisku. Przeciw wnioskowi barona Tinti głosowało 59, za nimi 103,

Królestwo Polskie.

Podajemy następujący opis balu w Tykocinie dnia 30 stycznia, o którym doniesiono władzom narodowym:

„Dymitriew dowódzca oddziału tykocińskiego wojsk moskiewskich, wydał polecenie do wszystkich obywateli miejskich, jako też i wiejskich z okolicy, żeby pod najsurowszą odpowiedzialnością znajdowali się na balu wraz z żonami i córkami. Wszyscy prawie wezwani zebrali się o oznaczonej godzinie w domu, gdzie ta piekielna zabawa odbywać się miała, przed s enią którego wystawiono illuminowaną szubienicę; ochronili się tym sposobem od nowej kontrybucyi i grabieży majątków, ale rozmaitych przykrości, naigrawań i boleśnych wrażeń uchronić się nie mogli; przy wejściu bowiem, wszystkich, nie wyłączając nawet kobiet, rewidowano, następnie na środku sali kazano całować trzech najzasłużeńszych plugawych szpiegów; a w końcu musieli być świadkami bezwstydnych dyalogów, jakie kozacy dla zabawy odgrywali. — Niewiasty nasze zasłaniały sobie oczy, a niektóre zemdlały, kiedy mołojcy reprezentując siłę zbrojną z pistoletów ślepemi nabojami wystrzelili. — Dymitriew rozwalony na kanapie, śmiał się do rozpuku. Gdy zagrano polkę, kazał z sobą tańczyć sześćdziesięcioletniej staruszce pani K...., daremne były wszelkie wymówki i uwagi, że za czasów jej młodości nie znano jeszcze tego tańca; pod zagrożeniem 30 rózg, któremi tak hojnie szastać lubi moskiewski satrapa, przetańczyła z nim raz wkoło sali. — Do kolacyi złożonej z rozmaitych potraw i ciast, które kazał dostarczyć żonom: burmistrza miejscowego i sąsiedniego wójta gminy, zasiadł sam jeden: a najadszy się, wrócił do sali i oświadczył gościom, że „teraz mogą iść jeść, a potem won odjechać.“ Wymawiając te wyrazy, odwrócił się i pożegnał zebranych tym samym gestem, co Miasojadow w Łomży“.

Francya.

Rozprawy o Polsce w Ciele prawodawczem.

Chcąc jak najśpieszniej podać czytającej publiczności mowę ministra stanu, przerywamy na chwilę dalszy ciąg rozpraw z dnia 28 stycznia; a przywodzimy mowę p. Rouher tłumacza myśli rządu francuskiego:

Panowie! jako przedstawiciel rządu przemawiam nie dla tego, by mowę powiedzieć, lecz dla określenia znaczenia niektórych faktów i dla scharakteryzowania położenia.

Pojmiecie, bez szerokich objaśnień z mej strony, przyczyny, dla których wyrazy w imieniu rządu powiedziane muszą być umiarkowane i wstrzemięźliwe w tej ważnej kwestyi polskiej, która się łączy w obecnej chwili z jeszcze ważniejszą kwestyą kongresu.

Oppozycya łatwe sobie stawia zadanie. Czasami, jak to uczynił wczoraj szanowny p. Pelletan, krytykuje ona czyny rządu, nie poczuwając się wcale do obowiązku proponowania innego rozwiązania. Inną razą, jak to w tej chwili uczynił szanowny p. Juliusz Favre, dawszy nam usłyszeć wymowne wyrazy, proponuje rozwiązanie niemożebne i przeciwne interesom, na korzyść których chcianoby działać. (Liczne oznaki zgadzania się).

Panowie! środki wskazane przez monarchę nie straciły skuteczności, i nie straciliśmy wcale nadziei, że przyjdzie czas, w którym sprawa polska otrzyma pokojowo europejskie rozwiązanie.

Dużo mówiono o stanowisku Rossyi tak w przeszłym jako też i w przyszłym czasie. Ograniczę się tylko do samej przeszłości dla wypowiedzenia wam, w jaki się sposób powiązały fakta i jakim sposobem doszliśmy do rozwiązania proponowanego przez mowę tronową.

Po zawarciu paryskiego traktatu wyborne stosunki zawiązały się między Francyą a Rosyą; a było to całkiem naturalne między dwoma narodami, które spotkały się na polu bitew i nauczyły szanować się wzajemnie jako dzielni i prawi przeciwnicy.

Z punktu widzenia politycznego stosunki te były naturalnemi i mogły mieć tylko szczęśliwe następstwa dla dwóch narodów, przedzielonych lądem stałym, niemających punktu zetknięcia się między sobą i nie rozdzielonych w żadnej części świata przeciwnemi interesami.

Nie wahaliśmy się wzmacniać i rozwijać tych stosunków. Nie było to zapoznawaniem innych naszych przymierzy, lecz rozszerzeniem ich zakresu. Przymierze to przyniosło swoje owoce, gdy, poddając się wpływom tradycyi i widząc zarazem zagrożenie własnych granic i napastowanie sąsiadów, Cesarz przekroczył Alpy.

Zawdzięczaliśmy wówczas przyjaźni tego wielkiego mocarstwa neutralność, do której inne państwa zdawały się być mniej usposobionemi. Później, gdy w skutek uregulowania naszych granic miało miejsce przyłączenie Sabaudyi i Nicei, cesarz rosyjski głośno naganiał tę przestarzałą politykę, te dawne pretensye, w imię których inne mocarstwa stawiały przeszkody.

W roku 1862, gdyśmy go wezwali o uznanie Włoch, uczynił to z gotowością, którą oceniamy. To postanowienie, w rzeczy samej, nakładało nowe warunki na nowy rząd, lecz ułatwiało dzieło uspokojenia, do któregośmy dążyli w Turynie i Rzymie.

Czyż te stosunki kazały nam zapomnieć o współczuciu dla Polski? Nie, panowie; od roku 1856, od czasu traktatu paryskiego troszczyliśmy się o losy tego nieszczęśliwego narodu.

Na zjeździe monarchów w Stuttgardzie, czyż imię jej wymowionem nie było? Zawsześmy przedstawiali w Petersburgu nasze uczucia i chęci dla Polski, nasze obawy o jej przyszłość.

Żądania nasze były skromne: prosiliśmy dla Polski o zarząd autonomiczny, przychylny i wynagradzający dawne krzywdy, któryby jej pozwolił przyjść do siebie po długich cierpieniach.

Myśmy się obawiali odwlekania zamiarów Cesarza Aleksandra. Odkładać w obec ludu, na tak ciężkie wystawionego próby, było narażaniem się na wybuchnięcie pożaru.

Niestety! jeżliby naszych rad usłuchano, jeżliby wspaniałomyślna ufność ożywiała tego panującego, możebyśmy nie mieli potrzeby opłakiwania bolesnego widoku, który zasmuca Europę. Możebyśmy nie słuchali w obecnej chwili bolesnego opowiadania tej walki fatalnej między władzą, której się zdaje, że ma za sobą prawo a narodem chcącym odzyskać swe prawa dziejowe i traktatowe.

Wszystkośmy uczynili dla rozproszenia czarnego punktu, tworzącego się na widnokręgu. Lecz gdy powstanie wybuchło, gdy środek rekrutacyi zwiększył jego wagę, uczucie monarchy naszego nie było wątpliwem, myśl jego objawiła się.

Mówiono wam, że rząd się wahał, że p. Billault przemawiał tutaj w sposób zmieniony cokolwiek później przez p. ministra spraw zewnętrznych. Trzebaby zaiste, przytaczając wyrazy znakomitego męża, przytoczyć je w całości i nie wystawiać się, w obec grobu do łez pobudzającego, na nieszczęsne sprzeczności. (Oznaki współczucia.)

Tak, wyrazy ministra w pierwszej chwili były umiarkowanemi, nie chciał on ośmielać złudnych nadziei i wyrzekł, że pytanie jakie mu zadano, nie przypuszcza odpowiedzi. Lecz cokolwiek później, w obec senatu, odpowiadając na petycyę w wspaniałej mowie, którą zapewne sobie przypominacie, wyłożył w imieniu monarchy politykę Francyi.

Nie, uczucia monarchy nie były ani przez chwilę wątpliwemi. W obec nieszczęśliwej Polski nie wahał się narazić swych stosunków z Rosyą; lecz nie mógł zapoznawać ani nawet i doświadczenia przeszłości ani europejskiego charakteru sprawy polskiej. Czyż mógł rozpocząć na nowo negocyacye, które bezsilnemi pozostały w roku 1831 i 1846?

Nie, sprawa była europejską i trzeba było przystąpić do niej w porozumieniu się z wielkiemi mocarstwami. Zwrócił się on więc do Anglii i Austryi. Tu powiedziano: że układy lekko i roztrzepanie były prowadzone i że przystępując do nich, trzeba było cel ich oznaczyć; wiedzieć z góry czy się pragnie wojny i oznajmić, że Francya nie pójdzie dalej, jeżli mocarstwa jej propozycyi nie przyjmą.

Rzeczywiście podziwiam te urwiste dilemmy, które się stawiają w ten sposób przed Ciałem prawodawczem, te ścisłe rozumowania, za pomocą których chcą określać ruchy narodów. Lecz jeżlibyśmy powiedzieli: Układajmy się a jeżli układy nie przyjdą do skutku, wydamy wojnę: tobyśmy od pierwszego dnia nie potrafili najmniejszego uczynić kroku, ponieważ ani Anglia ani Austrya nie chciałyby się zobowiązywać. (To prawda!)

Zresztą czyż sądzicie, że, gdyby dyplomacya francuska w ten sposób przemawiała, nie obudziłaby ona w Londynie i Wiedniu obawy na myśl tak prędkiego przeniesienia wojny do Niemiec? I myślicież po tem, że dylemmat wasz miałby jakiekolwiek znaczenie?

Nie łudźcie się, posądzonoby nas o ambicyę. (Nowe oznaki współczucia). Trzeba się było układać. Układy te prowadziła Francya bez junakieryi i słabości, z uczuciem praw Polski i interesów ludzkości, narażonych przez przedłużającą się walkę.

Teraz, że się walka szybko rozwinęła, że wypadki przyspieszonym szły biegiem, niech się namiętności poruszą, że rozdrażnienie narodu wzrosło gwałtownie w Petersburgu, że nasze zbiorowe działanie tłumaczono w Rosyi jako chęć nastraszenia, odpowiedzialność za to wszystko nie może spaść na gabinet francuski.

Jeszczebym tu mógł dodać to, co wyrzekł wczoraj szan. p. Jerôme Dawid a mianowicie, że w podobnych sprawach gabinety same są sędziami swych czynów i interesów, i że nie możemy zwracać się z wymówkami ani do Anglii ani do Austryi.

Usiłowania nasze były bezskuteczne, cóż mieliśmy uczynić? Czytałem w wielu dziennikach z owego czasu, żeśmy byli powinni działać sami i wypowiedzieć wojnę Rosyi. Jakto! więc sprawę europejską mieliśmy zamienić w zaczepkę francuską! Zanieśliśmy zbiorowe żądania a odmowę mieliśmy odebrać dla siebie tylko, i trzeba było wypowiadać wojnę, działać w odosobnieniu, tj. przejść całe Niemcy, ląd cały, nie zważając na wojska, któreby przed i poza nami powstawały! Trzeba było narazić nasze interesa i chwałę! (To prawda! to prawda!) Potrzeba naganić podobną politykę w imię naszych interesów, w imię rozsądku i mądrości monarchy, który rządzi Francyą. (Żywe pochwały).

Działanie odosobione było niemożliwem. Nie bez wewnętrznej goryczy to wypowiadam. Mam głęboką sympatyę dla tego nieszczęśliwego narodu; nie zapominam, że mu się należą najżywsze sympatye, jako dawnemu przedmurzu chrześciaństwa. Nie zapominam, że traktaty pogwałconemi względem niego zostały i że dawne nasze do niego przywiązanie nienaruszonem zostało.

Szanowny p. Pelletan unosił się dnia wczorajszego, gdy mówił że razem ziemskiemi uciechy odejmowano męczennikom i pociechę niebieską, pozbawiając ich kapłana w ostatniej chwili. Nie, Bóg nie jest tak niesprawiedliwym, jakeście przypuszczali. Dla człowieka umierającego jako męczennik poświęcający się dla ojczyzny, czy kapłan jest obecnym czy nie w ostatniej jego chwili, Królestwo Boże zawsze stoi otworem! (Bardzo dobrze! bardzo dobrze! oklaski).

Wracam do odosobnionego działania. Czyż było ono możliwem? Czyż potrzeba, jak to nam wczoraj proponowano, uznać Polaków za stronę wojującą albo odwołać naszego posła? Oceńmy ważność tego kroku. Byłby on albo wypowiedzeniem wojny, albo uznaniem naszej słabości. (Tak! tak!) Francya nie mogła obrać podobnego stanowiska.

A tymczasem (zwierzam się tu z nowych trosk i kłopotów) zdawało nam się, że Europa powinna zrobić wielkie wysilenie dla ratowania nieszczęśliwej Polski. Naczelnik państwa naszego długi czas rozważał to położenie chwili.

Pytał siebie, co było możebnem dla zbawienia tego narodu napół zwyciężonego a niemogącego umrzeć. Pytał siebie, czy nie ma rozwiązania dla strasznych zagadek poruszających Europę. Badał prawo publiczne świata, traktaty z 1815 r. Słówko o tych traktatach.

Od czasu odbudowania cesarstwa, wspomnienia tej daty jakkolwiek nie miłemi są dla Francyi, zmniejszyły się szczególniej przez obecny stan rzeczy.

Czem były dawniej a na co teraz zeszły traktaty 1815 r.?

Były one natchnieniem trojakiej dążności: naprzód chciano rozdzielić płody zwycięztwa, tego zwycięztwa dnia jednego po tylu porażkach Europy; potem ścisnąć Francyę w ten sposób, by nie dozwolić jej terytoryalnego powiększania się, budując na jej granicach trony dosyć silne do jej powściągnięcia; nareszcie, okuć w kajdany wielkie zarody wolności i narodowości, któreśmy w 1789 r. głosili.

Pod naciskiem tej trojakiej dążności spierano się w r. 1815 o narodowości i ludy, obcięto kraje niemieckie, bez innej potrzeby jak dla nasycenia chorobliwego łakomstwa, potem zbudowano na jednej z naszych granic tron niderlandzki, na drugiej wznowiono Królestwo Sardyńskie, przydając doń Genuę i podając go pod wpływ Austryacki.

Lecz cóż się stało? Tron niderlandzki skruszył się, czyli raczej dwa podległe mu narody rozdzieliły się i Belgia ogłosiła swą niepodległość. Włochy pod wpływem Francyi uwolniły się od przewagi austryackiej i obecnie, będąc panem samych siebie są potężnym sprzymierzeńcem Francyi.

Tak więc, środki z takim trudem w Wiedniu przedsięwzięte dla powściągnięcia kraju naszego znikły pod wpływem czasu; z drugiej strony pomimo wysileń jednych po drugich w Lublanie, Weronie, Toeplitz ten ruch postępowy, te zasady 89, które okiełznać chciano, przeniknęły całą Europę.

Oto dzisiejszy stan Europy. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!) Z tych wielkich umów pozostały tylko zasady wysokiej sprawiedliwości, neutralności Szwajcaryi, wolność rzek, zniesienie ceł, i narodowoście, szukające odbudowania się.

Co do Francyi, jest ona całkiem wolną od trosk, jakie pozostawiły za sobą traktaty 1815 r. Po Waterloo pocieszyła się ona pod Sebastopolem i Solferino, jej dynastya narodowa usadowiła się znowu, granice rozszerzyły się pokojowo. Miała tylko do pożądania trwalszych i pewniejszych warunków pokoju Europy.

W obec tej to bezinteresowności Francyi, przez wypadki spowodowanej, zapytał siebie monarcha, bez planu z góry ukartowanego, bez myśli podstępnej a utajonej, czyby nie było możebnem zwołać zgromadzenie na uroczysty areopag panujących Europy.

Oto, panowie, dokąd przywiodła go chęć wspierania Polski. Wnet atoli rozszerzył zakres swej myśli i zapytał, czy zagadki, zagrażające pokojowi Europy, niemogłyby otrzymać pokojowego rozwiązania. Mógł przecież mieć nadzieję.

Rosya była uspokojoną; przyjęła była zresztą już w innym czasie myśl kongresu. I wówczas Cesarz w mowie pełnej wielkości i skromności wyrzekł do panujących: Zbierzmy się dla zagodzenia sporów świata!

Nie mam zamiaru rozbierać danych odpowiedzi, zatrzymałem się tylko dla stwierdzenia głębokiego podziwienia, jakie wzbudziło przemówienie 5 listopada. Wszyscy ludzie poważni przekonali się, że ta wielka myśl przeznaczoną była do utorowania sobie drogi i stania się prawidłem dla Europy. A to z następujących powodów:

Jedno państwo, dwa, co najwięcej, odmówiły. Anglia sformułowała motywa. Nie obawiajcie się, panowie, że zapoznaję względy dyplomatyczne, mówiąc do Was o odpowiedzi gabinetu angielskiego. Gabinet ten przedstawia potęgę poważną i odpowiedź jego wskazuje, że on poważnie się zastanowił nad trudnością kwestyi.

Lecz cóż powiedział? Że kongresy miewały miejsce zwykle tylko po wojnie, gdy się męstwo wyczerpało, gdy osłabienie nastąpiło, a zwyciężeni błagali łaski zwycięzców; że doradzanie zwołania kongresu przed wojną było wprowadzaniem juryzdykcyi bezsilnej.

Rząd angielski może mieć za sobą historyę, lecz nie sądzę, by opór jego był uzasadnionym w obec sumienia i rozumu.

Rozpatrzyłem treść wiedeńskiego traktatu; wykazałem, że on miał na sobie piętno tymczasowości. Czyż nie jest to dostatecznym powodem do okazania czego są warte rezultata, zatwierdzone i uświęcone przez kongresa, które po wojnach nastąpiły, czego warte umowy między stroną zwycięzką, rozkazującą, a stroną zwyciężoną, ulegającą. (Oznaki zadowolenia).

Stają się one nieznośnemi i same się przez się zacierają. Niechże więc dzieje twierdzą, że kongresa tylko po wojnach mogą przynieść owoc; lecz rozsądek powiada, że kongres wtedyby powinien wystąpić, gdy nie ma jeszcze zwycięzców ani zwyciężonych i że straszliwe zagadki, których rozwikłanie jego jest zadaniem, mogą być rozwiązane pod wpływem samej tylko mądrości i sprawiedliwości. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!).

Jakto? świat uczyniwszy tak ogromny postęp cywilizacyi, zaprowadziwszy za pomocą dróg żelaznych pewien rodzaj kosmopolityzmu między narodami, miałby zachować nadal dawne stosunki i nie spostrzegłby dotąd, że to nie przez wojny, lecz przez kongresa wielkie kwestye europejskie dadzą się rozwiązać! (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!).

Anglia odpowiedziała, że kongres jest niemożebnym. Lecz gdzieżby Anglia znalazła łatwiejsze i korzystniejsze stanowisko jeżli nie na kongresie?— Dla swego położenia na wyspie, nie zainteresowana bezpośrednio w sprawach, mających się rozstrzygać, wniosłaby wagę swej mądrości i pewną solidarność z Francyą.

Czyż można mniemać, że oba mocarstwa, działając w jednej myśli, nie wywarłyby najprzeważniejszego wpływu na losy Europy? Dla czegoż więc tracić nadzieję? Lord John Russel, odpowiadając odmównie, czyż podał inny środek? Warto by więc spróbować drogi kongresu.

Jeżliby podobne zgromadzenie miało miejsce, co jestem pewny, że to nastąpi, gdyby się wszyscy monarchowie razem zgromadzili w obec ludzkości, żądnej odpoczynku, nie mogliby odpowiedzieć, zawodząc to wielkie oczekiwanie, jest bowiem królowa panująca nawet nad monarchami, tj. opinia publiczna (żywe oklaski).

Co do mnie, nie tracę nadziei, że nasza dyplomacya prowadzi dalej rozpoczęte dzieło bez gwałtowności i zniechęcenia się. Zdaje się, że sam Bóg wspiera dążenia do pokoju, ożywiające Francyą.

5go listopada, gdy Cesarz przemawiał, Niemcy zdawały się być pokojowo usposobione. Teraz zaś kwestya księstw stała się do tego stopnia groźną, że ci nawet, co się od tego usunęli, pojęli nareszcie, że kongres był jedynie możebnym spsobem załatwienia tej sprawy. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

Tak jest, mam nadzieję, pewien jestem i powtarzam to za Waszą komisyą adresową, na słowa której i rząd się zgadza, że zasady szlachetne i zbawienne, które Bóg zrodził w sercu monarchy dla dobra ludzkości utorują sobie drogę w świecie i zagnieżdżą się w sercach ludów.

Gdyby te nadzieje nie ziściły się, Francya w pogodnej dumie mogłaby pozostać na moralnej wysokości, do której się wzniosła. Zaiste nie będzie ona okiem obojętnem spoglądać na sprawy europejskie, lecz zbada je z głębokiem poczuciem wielkiej potrzeby pokoju świata i słuszną troskliwością o swą cześć i godność.

Francya bez poprzedniej umowy nie prowadzi wojny za granicą, jeżli posiadłości jej i honor nie są zagrożone. (Długie oklaski.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4go lutego. Sąd krajowy krakowski w sprawach karnych uznał na dniu 30go stycznia r. b. winnymi zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. przez udział w powstaniu narodowem i skazał jak następuje: pp. Edwarda Ćwierczewicza ucznia szkoły rolniczéj w Czernichowie, Andrzeja Kociołka wyrobnika, i Romana Wójcika pomocnika murarskiego na 1 miesiąc więzienia; Piotra Moryca wyrobnika na trzy tygodnie, Władysława Tyralewskiego ucznia sztuki drukarskiéj na pięć tygodni, wreszcie p. Jana Nowaka czeladnika krawieckiego na 2 miesiące więzienia. Wszyscy skazani wyroki przeciw nim zapadłe przyjęli, atoli c. k. prokuratorya zastrzegła sobie prawo zgłoszenia rekursu.

— Według cen przedłożonych przez tutejszych piekarzy Magistratowi, obowiązali się dostawiać dla publiczności najtańszego pieczywa przez miesiąc luty:

1) *chléb pszenny*: Karol Górnisiewicz (ulica Sławkowska); Wojciech Jachimski (ulica Szewska); Jacenty Koch (plac Szczepański); Jan Wątorski (ulica Mikołajska) — za 1 cent $4^1/_4$ łutów wied.

2) *chléb żytni*: Franciszek Henisz (ulica Szewska); Kilian Merkert (ulica Szczepańska) — za 1 cent 6 łutów wied.

3) *bułki na maśle:* Wilhelm Ilming (Mały Rynek); August Rosch (ulica Wielicka na Kazimierzu); Franciszek Scheirich (plac Szczepański); Jan Wątorski (ulica Mikołajska) — za 1 cent $2^1/_2$ łutów wied.

4) *bułki zwyczajne:* Maryanna Hellebrandowa (na Kazimierzu); Karol Racięski (ulica Floryańska) — za 1 cent $3^1/_2$ łutów wied.

— Dnia 3go lutego zmieniła się temperatura od 8,°0 do 0,°0; barometr opadł o godzinie 2éj popołudniu na 333,‴08, o 10téj wieczór na 332,‴06, o 6téj rano 4go na 330,‴28; wiatr cichy południowo-zachodni, cały dzień zupełnie pogodny; rano 4go lutego o godzinie 6tej temperatura powietrza — 6,°5 R.

— Jutro w piątek dnia 5go lutego, Ś. Agaty panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Peszt 28 stycznia. Żyto trzyma się w cenie, pomimo iż brak kupujących; koleją przywieziono na targ z Galicyi pięknego żyta w większej ilości, z którego żądano za mierzycę po złr. 3 c. 60. To samo zaczynają większe przewozy galicyjskiej mąki na targ przybywać, gatunek i cena nie są podane.

Wrocław 30 stycznia. Targ zbożowy. Pszenicę białą płacono od 53 do 66 srgr. za szefel; — żółtą 52 do 59; — żyto 37 do 41; — jęczmień 30 do 37; — owies 25 do 29, rzepak zimowy za 150 funt. 134 do 154 sr. — Koniczynę czerwoną za cetnar wagi celnej od $9^1/_2$ do $13^3/_4$ tal.; białą od 9 do $10^1/_3$ talarów.

Ostatnie Wiadomości.

Monachium 3 lutego. *Baierische Ztg* oświadcza, iż mylna jest wiadomość podana przez dzienniki, jakoby w przedstawieniu bar. Pfordtena przyobiecywano królowi duńskiemu prawo następstwa w Lauenburgu. Przedstawienie wcale nie mówi o Lauenburgu. (Jest to przedstawienie przygotowane na Bundestag o kwestyi następstwa. *Red. Ch.*).

Flensburg 3 lutego. Król Chrystyan, królewicz i minister Monrad, przybyli tu po południu niespodziewanie i zaraz pojechali koleją żelazną do Dannewirke, a wieczorem wrócić mają i staną w hotelu Rascha.

Kiel 3 lutego po południu. Onegdaj Duńczycy wysadzili w powietrze most na Sorge. Wczoraj huzary austryackie przeprawiły się na drugą stronę; most przywrócono i kolumny wojska przeciągnęły po nim. Ogień artyleryi pod Missunde dzisiaj był ponowiony. Pułki, które wczoraj najwięcej były zajęte, dziś wypoczywają. Prusacy mają dotychczas 200 do 300 zabitych i ciężko rannych, między nimi wielu oficerów.

Rendsburg 3 lutego przed południem. Odwilż z deszczem. Główna kwatera pruska jest w Friedrichshof.

Kopenhaga 3 lutego wieczór. Telegram prywatny z Hull donosi o pogłosce jaka się tam rozeszła, że Dania położyła areszt na kupieckie statki niemieckie.

Dziennik Powszechny umieszcza dziś adres złożony Bergowi na balu u jenerała Witkowskiego, wraz z 339 podpisami, z których około trzecia część nazwisk polskiego brzmienia; jakoteż adres francuski X. Łubieńskiego, biskupa dyecezyi Augustowskiej, który mówi: „korzystam z przypadkowego odosobnienia, w jakiem mnie postawiły okoliczności, aby nadać mej myśli i uczuciom bardziej osobiste i dokładniejsze wyrażenie“, niżby mógł to uczynić, przyłączając się do wspólnego adresu. Niema co mówić; tu już nie było przymusu. X. Łubieński chciał z osobnym sam jeden wystąpić adresem.

Dziennik Powszechny donosi, nie już w formie raportu, lecz listu, a zatem jeszcze wątpliwsze to niż raport, o rozbiciu w d. 31 stycznia „po półtrzeciogodzinnej walce“ pod wsią Wygodą oddziału powstańczego. Kapitan moskiewski Cewłowski wyszedł przeciw powstańcom z Lubartowa. Miał on zabrać 82 jeńca, między tymi 39 ranionych.

W mieście Szadku w powiecie Sieradzkim ponieśli śmierć na szubienicy, mieszczanin szadecki Józef Kozłowski i Franciszek Polkowski ze wsi Żyrzewa w tymże powiecie, jako dowódzcy oddziałów powstańczych.

Gen. Correspondenz zapewnia, że jak na teraz, Francya zdaje się nie mieć zamiaru wdawania się w spór duńsko-niemiecki, po otrzymaniu zapewnień wraz z innemi dworami, że w sporze tym idzie tylko o przymuszenie Danii do spełnienia zobowiązań z r. 1851 i 1852. Toż samo pismo mówi także, iż lubo traktat między Szwecyą a Danią zawarty został w celu udzielenia zbrojnej pomocy ze strony Szwecyi, wszelako wątpić można, aby się Szwecya wdała w wojnę, podlegając przedewszystkiem wpływowi Francyi.

Ze strony króla Pruskiego zamianowany został cywilnym komisarzem w Szlezwiku bar. Zedlitz, dawniej po Hinkeldejn prezes policyi berlińskiej; ze strony austryackiej nie wiadomy jeszcze komisarz.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Berlin 4 lutego godz. 1 w połudne. Właśnie co nadeszło doniesienie od marszałka Wrangla z głównej kwatery w Damerdorf, że przednie straże korpusu austryackiego pod osobistem dowództwem Fmpor. bar. Gablenza, jakoteż przednie straże pruskiej dywizyi gwardyi posunęły się wczoraj ku (miastu?) Szlezwikowi. Brygada c. k. jenerała Gondrecourt uderzyła z wielką natarczywością na Duńczyków rozstawionych między Lottorf i Gettorf i po trzechkrotnem uderzeniu na bagnety odparła Duńczyków, zdobyła szturmem Königsberg pod Oberselk, przyczem 18ty batalion strzelców zdobył działo gwintowe, i dotarł aż pod same działa Dannewirke. Wielką oddawano pochwałę waleczności jenerała Gondrecourt i jego brygady. Straty są wymienione jako nieznaczne. Maszałek Wrangel widział sam w jeńcach duńskich 80 ludzi przystawionych. Według telegramu prywatnego z Rendsburga z dnia 4 bm. strata Austryaków wynosi około 500. Pułkownik Benedek jest raniony. Duńczycy walczyli dzielnie.

Londyn 4 lutego. Dzisiaj nastąpiło otwarcie parlamentu. Mowa tronowa daje historyczny przegląd sporu duńsko-niemieckiego, opowiadając wypadki od śmierci ostatniego króla duńskiego. Królowa mówi, że nie przestanie usiłowań dalszych w interesie pokoju. Wspomina jeszcze o zamierzonem przedłożeniu traktatu względem przyłączenia Jonii do Królestwa Greckiego; toczą się także układy względem innych traktatów z Grecyą celem uporządkowania koniecznych warunków. Położenie kraju jest zadawalniające; ruch handlowy się zwiększa, a nędza spowodowana bawełną ubywa Królowa przyrzeka różne reformy, których nie wymienia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 4 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	384	378
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	109	107
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82	81
Srebro nowe . . . . złr.	121	120
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 —	9 85
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 75	9 60
Dukaty holenderskie ważne . „	5 80	5 70
„ austryackie . . . . . „	5 80	5 70
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 25	72 25
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73 25	72 25
Akcye kolei gal. bez kup.	197	195
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	93⅔ —	92⅔ —

Wiedeń 4 Lutego. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	40
5% Pożyczka narodowa	79	70
Akcye banku narodowego wied.	775	—
„ banku kredytowego . .	175	60
Losy 5% z r. 1860	90	90
Srebro	120	75
Londyn, 10 funt szterl. . . .	121	—
Dukat pojedynczy	5	78

Wiedeń 3 Lutego.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 —	66 80
5% Pożyczka narodowa . . .	79 70	79 50
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 20	71 —
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	73 75	73 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 25	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 30	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	141 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	89 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	90 70	90 60
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	131 50	131 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	90 50	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	93 —	92 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 25	31 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 25	32 75
„ Księcia Clary „ 40 „	32 50	32 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	33	32 —
„ Miasta Budy „ 40 „	29 75	29 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 75	19 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	774 —	772 —
„ zakładu kredytowego . .	176	175 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	426 —	424 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1698	1696
„ „ rządowéj . . .	188	188 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	134 50	133 50
„ „ Pardubickiéj . . .	125 50	125 —
„ „ Nadcisańskiéj . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . .	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	195 50	194 50
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (5)	104 75	104 25
Berlin 100 talar. . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (5)	104 75	104 25
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (6)	92 50	92 25
Lipsk 100 talar. . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów . . . (6)	122 —	121 75
Paryż 100 franków . . . (7)	48 20	48 10
Waluty:		
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 84	5 83
„ „ obrączkowe . .	5 84	5 83
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 81	9 79
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory	10 5	10 —
Suwereny angielskie	12 26	12 20
Imperyały rosyjskie	10 8	10 2
Srebro	122 —	121 50
„ kupony	122 —	121 50
Talary związkowe	1 83½	1 82½
Pruskie bilety bankowe	1 84½	1 84

Lwów 1 Lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 78	5 72
„ austryacki	5 80	5 74
Półimperyał rosyjski	10 4	9 91
Rubel rosyjski	1 88	1 86
Talar pruski	1 83	1 81
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 25	72 55
„ „ „ „ mon. kon.	76 89	76 18
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 —	71 20
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 37	79 62
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 33	195 33

Warszawa 3 Lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	81 14	—
„ kupon . . . „	—	1 36⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	14 3⅙	13 98¼
„ kupon	—	— 6⅚
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	66 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	82 25	—

Wrocław 3 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	81½	81½
Polskie bilety bankowe	85⅜	84⅞
„ Listy zastawne	—	78¾
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 1 Lutego.		
Renta 3%	66	20

Londyn 1 Lutego.		
Konsole	90⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maszek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 6. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 36 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

Przyjechali od 1 do 3 Lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ. Apolinary Wisłocki wł. dóbr z córką Gabryelą z Dembczyna. Henryk Turnau wł. dóbr, Herman Turnau c. k. porucznik z Dobczyc. Roman Kucieński, Stanisław Borkowski ob. z Królestwa. Kornel Lewicki adw. z Rzeszowa.

Wyjechali: Feliks i Emil hr. Romerowie wł. dóbr do Galicyi. Wolfgang Derych ob.

Od Administracyi „Czasu.“

KALENDARZ DRUKOWANY ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiej, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszed już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

---

† (100-2-3)

Justyna z baronów Hejdlów KARCZEWSKA,

właścicielka dóbr w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 29, zakończyła żywot dnia 31 Stycznia 1864 roku.

Wyprowadzenie zwłok nastąpiło dnia 2 Lutego b. r. na smętarz krakowski, zkąd w stósownym czasie będą przeprowadzone do wsi Wielgie w Królestwie Polskiem do grobów familijnych.

HANDEL BŁAWATNY ST. ZAWADZKIEGO

w Rynku Głównym

w KRAKOWIE,

otrzymał znaczny wybór

Kołder wełnianych

w różnych gatunkach, tudzież znaną z dobroci

Wodę Kolońską

Maryi Klementyny Martin,

polecając sprzedaż takowych po cenach umiarkowanych. (158-5-10)

Podaje się szanownéj Publiczności do łaskawéj wiadomości, iż niżéj podpisany uskutecznia

wszelkie interesa wekslowe (zmiany) srebra, złota, papiery giełdowe, oraz **wszelkie rządowe, indemnizacyjne i kredytowe papiery,**

także wszelkie zamiany papierów zagranicznych w jak najtańszéj cenie.

Także można na raty miesięczne wszystkie losy w Austryi upoważnione abonować, także uskuteczniają się zaliczki na papiery wartości w każdéj sumie.

Wiedeń dnia 30 Stycznia 1864 r.

P. Poleschowski,

(Wien — Wieden, Margarethen-Strasse Nr. 38 neu, I. Stock.

(112-1-3)

Poszukuje się

Majątku ziemskiego

z porządnemi budynkami, w dobrej glebie, w odległości najwięcej dwóch mil od Krakowa, w wartości od 30—70,000 złr. w. a. — Umówiona cena kupna zaraz w gotówce wypłaconą być może.

Adres dla zgłaszających się: *Marceli Stokowski* w Zawadzie, poczta Myślenice. (175-3)

Syrop piersiowy biały.

Pod szczególnym nadzorem miastowego fizyka Dra Rillera wyrabiany i od król. Rządu w Wrocławiu do sprzedaży pozwolony, służy jako doświadczony środek w kaszlu, zastarzałéj chrypce, zaflegmieniu, kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie flegmy, łagodzi drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie najsilniejszy kaszel.

Cena całej butelki zł. 2·20 w. a.

pół „ „ 1·10 w. a.

Skład główny w **Aptece pod białym Orłem,** (159-8-)

A. Siedleckiego w Krakowie.

Losy po 50 centów,

a na każde 5 losów 1 w dodatku.

Ciągnienie dnia 9 Lutego.

Na wygrane jest 1.000 dukatów,

2 po 200 dukatów, 2 po 100 dukatów; nadto pieniądze w srebrze, kosztowności złote i srebrne, oraz rozmaite przedmioty porcelanowe, bronzowe i t. p.

Jan K. Sothen w Wiedniu.

Losy te są do nabycia we wszystkich c. k. Urzędach podatkowych i pocztowych, również u wszystkich kollektorów; w Krakowie w szczególności u p. **JÓZEFA BARTLA.** (164-10-)

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w *Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Bruno Miczyńskiego*, *w Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera.* (150-2-)

Abrahám's Porte-Voix

(en Miniature à Paris),

GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, a działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacyach, i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednéj pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . . . . . 8 złr.

Taki sam pozłacany . . . . 11 złr.

Opis i zastosowanie jego przy każdym pudełku się znajduje. Jest do nabycia w głównym składzie na Galicyę w Aptece „pod Słoniem“ p. ***E. Stockmara*** w Krakowie. (127-4-)

Z przesyłką pocztową o 10 c. więcéj.

Z rozlicznych świadectw o skuteczności małych Instrumentów na Głuchotę, załącza się niektóre listy wydane przez osoby, które takowe używały.

Panu Abraham. *Kolonia 9 Lipca 1849.*

Jakkolwiek z odpowiedzią na szanowne pismo z d. 4 t. m. dotąd się wstrzymałem, aż mój przyjaciel po odebraniu od pana instrumentów, w bardzo pomyślny sposób, o skuteczności jego się przekonał, i dotąd używaną trąbkę rogową odrzucił, jednakowoż chciałem otrzymać odpowiedź Jego z domu która dopiero dzisiaj nadeszła, i opiewa, że do wielkiéj wdzięczności czuje się obowiązany i donosząc szan. panu o tem, zostaję uniżonym. J. J. Fröhlich.

Panu Abraham w Paryżu.

Wiedeń 6 Października 1849 r.

Otrzymawszy pod dniem 7 Września r. b. przesłane mi parę srebrnych instrumentów, które dla mego syna są przeznaczone, pomimo, iż dopiero kilka tygodni jak takowe używa, słuch temuż znacznie się poprawił, i mam nie płonną nadzieję, iż efekt zupełny, pańskie instrumenta zrobią, jak się ucho do noszenia takowych przyzwyczai. Mogę przeto z wszelkiem przekonaniem przyłączyć się do tych, którzy panu do jego wynalazku szczęścia życzą.

Fabryka maszyn na Tabor

D. Specker.

Jeden z najskuteczniejszych środków léczy



zatwardzenie, astmę, boleści wątroby zapalenie kiszek, migreny, katary, skrofuły, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty naskórne; spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólności wszelkie słabości przez nieczystość krwi spowodowane.

Dla zapobieżenia i wyleczenia powyższych słabości, nie masz skuteczniejszego środka jak

Pigułki roślinne przyjemnego smaku p. *Cauvin.*

Ich działanie jest łagodne i nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów. Dozy mocniejsze nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Obłoczka słodkiego smaku czyni je łatwymi do użycia.

Jest to lekarstwo naturalne, potwierdzone przez fakulteta medyczne i zalecane jako środek najskuteczniejszy czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający. Pigułki te nie zawierają ani merkuryuszu, ani żadnéj substancyi mineralnéj; są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego na nie wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich iest umiarkowane, stanowią one środek jedyny łatwo zastosować się dający dla *dzieci, dorosłych osób i starców.*

Dostać można w Krakowie u p. ***Brunona Miczyńskiego*** i ***W. Molędzińskiego,*** — w Warszawie: w Składach materyałów aptecznych pana *Galle,* — we Lwowie u p. *Rukera;* — w Wilnie u p. *Chróścickiego;* — w Kijowie u p. *Marcińczyka,* — i we wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa. (131--17-)

Najnowszy aprobowany

Wynalazek

Ck. uprzyw.

Tłuszcz na skóry,

działający na nieprzemakanie obuwia ze skóry, rzemieni, ubrań na konie, nareszcie skór powozowych, (161-3-)

z Fabryki

F. Voglmayera i Spółki

w WIEDNIU.

Skład: w mieście „Seilerstätte“ 957.

Cena puszki cynowéj ¼-funtowéj 65 centów, ½-funtowéj 1 złr. 20 c., 1-funtowéj 2 złr. 20 cent. w. a.

Za opakowanie rachuje się 10 c.

Na prowincyi utrzymują: W Krakowie p. ***J. Jahn,*** — we Lwowie p. *Fer. Pawlik,* — w Rzeszowie p. *J. Schaitter i Spółka,* — w Tarnowie p. *J. Jahn.*

HANDEL

ADOLFA MACHUNBAUMA

przy ulicy Stolarskiej N. 480,

sprowadził świeże

DELIKATESSY, jako to: marynaty, kawior Astrachański, łososia, węgorza, minogi i t. p.

SERY: Cheshire, Stilton, Eidamel śmietankowy Hollenderski, Parmezański i t. p.

Półgąski pomorskie, Szproty i różne inne wędliny.

Transporta (166--3)

świeżych ryb zagranicznych

nadchodzą trzy razy tygodniowo.

Piwo Schwechadzkie but. po 11 cnt.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorow, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaaźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego, Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chróścickiego,* — we Lwowie u p. *Rukera.* (140--1-)

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Huile de Marrons d'Inde,

Czysty Olej kasztanów indyjskich.

Lekarstwo niezawodne na podagry, reumatyzmy i newralgie,

pana ***Emila Genevoix w Paryżu.***

Cena ¹/₁ flakonika złr. 5 kr. 25,

„ ½ dto „ 2 „ 75,

Główny Skład na Austryę u ***Karola Herrmann*** w Krakowie, ulica Bracka Nr. 158. (58-7-9)

---

22 LATA POWODZENIA

COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,

Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chróścickiego. (141-16-)



Proszki Seidlitzkie MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej, do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze skutki okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały, jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver“

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. Sawiczewski aptekarz **i p. M. Jawornicki, we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,**

w *Białej*, p. Kóler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach,* p. Fr. Deckert — w *Buczaczu,* p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — w *Czerniowcach,* p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Brohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Glinianach,* p. N. Helm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalewicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rohm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi,* p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie,* p. A. Müller — w *Manasterzyskach,* p. J. Lipschitz — w *Nasiczy* p. A. Merzych — w *Nowym-Sączu,* p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. C. Lauer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu,* p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Resch — — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze,* p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Zarowicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie,* p. E. Botozat — w *Staremmieście* p. A. Gretowski — w *Stanisławowie,* p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Pelka — w *Tarnopolu,* p. A. Morawetz — w *Tarnowie,* p. J. Jahn — w *Toruniu* p. A. Giełdziński — w *Tyśmienicy,* p. Karol Nęcki — w *Wadowicach,* p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby mętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (3235-16)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.



STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

Flaszka po 88 cent.

Engelhofera

Essencya na muszkuły i nerwy.

Flaszka po 1 złr. w. a.

Dra Krombholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY.

Flaszka po 52 centów. (160-3-)

Dra Brunna

WODA DO UST, (Stomaticon).

Flaszka po 88 centów.

Wszystkich tych powyżéj wymienionych artykułów zawsze świeżych i w dobrym gatunku dostać można: w KRAKOWIE: w Handlu ***Karola Herrmanna*** i ***Józefa Jahna;***

w Białéj, u p. Knausa; — w Bielsku, u p. Prietsche; — w Bochni u p. Niedzielskiego; — w Czerniowcach u p. T. Zacharyasiewicza; — w Jarosławiu u p. J. Bajana; — w Kołomyi u p. T. Zacharyasiewicza; — w Rzeszowie u p. J. Schaittera; — w Tarnopolu u p. M. Schlifki; — w Zaleszczykach u p. Kodrębskiego i Spółki; — w Stanisławowie u p. A. Tomanka i Spółki; — we Lwowie u p. Karola Schubutha.

---

300 złr. z góry!

od kapitału **3,000 złr. na jeden rok,** pod pewną gwarancyą.

Ktoby sobie życzył wejść w ten korzystny interes, raczy się zgłosić dla porozumienia się pod lit. ***K. S.,*** post. rest. w Krakowie. (162--3)

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany tic doulou-roux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksy, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. *Na rany wszelkiego rodzaju* okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno - toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów. (78-2-)

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn,** p. **J. N. Walter** i p. **Molędziński** apt. pod „Barankiem.“ — W LINCU pan **I. E. Vielgath i syn** i p. **Hofstätter.** — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** dawniéj *Laneri,* p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonifacy Stiller.** — W OPAWIE pan **Adolf Hanke.** — W OŁOMUCU p. **Gerhauser.** — W PESZCIE p. **I Töreck** i p. **A. Thalmayer.** — W PRADZE p. **J. Fürst** apt. pod „białym Aniołem,“ pan **Fragner,** pan **F. Fürst,** p. **Nentwich,** i p. **Vszetéczka.** — W PRESZBURGU p. **Fr. Heinvici.** — W SALZBURGU p. **I. Hinterhuber** i p. **G Bernhold** — W SANOKU pan **J. Jaklitsch** — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Sp.** W WIEDNIU pan **I. D. Pohlmann** „pod złotym Jeleniem“ i p. **F. X. Pleban,** dawna c. k. Wojenna Apteka, p. **J. Weiss,** apteka „pod Murzynem,“ apteka „pod Królem Węgierskim,“ — W BERNIE pp. **Schottola & Kropatschek.** — W ALTONIE: **Priester.** — W HAMBURGU: **Louis James Mayor,** — W NOWYM JORKU p, **Berendtsohn.** — W WASZYNGTONIE: **Juliusz Lesser.**

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p J. Hanke i p. G. Johanny apt. pod „Czarnym Orłem.“ — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski, — w BUCZACZU p. Lipschütz i pp. Kodrębski & Kercel, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhech apt. — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt. — w CIESZYNIE p. Schröder, — w LIMANOWEJ p. J. Haweriand, — STRUMIENIU p. Różycki. — w CZERNIOWCACH p. J. Różański i p. Ignacy Schnürch, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w DZIKOWIE p. Narcyz Giżycki, — w FOLTICZENI p. C. Worcel, — w GLINIANACH p. Helm apt. — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt. — w HUS-SIATYNIE p. Grzybowski apt. i p. Fdliks Michalewicz, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski kup. — w KAŁUSZU p. Szlesinger apt., — w KAMIEŃCU PODOLSKIM p. D. Potalas apt., — w KENTACH p. S, Mrozowski — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann p. Jan Sidorowicz apt, — w KRAKOWIE Apteka „pod złotym Słoniem,“ — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt. — w LUBACZOWIE p. Maresch aptekarz — we LWOWIE p. Horn, p. Ebenger aptekarz „pod Węgierską koroną,“ p. Rucker apt. dawniéj Tomanek, Apteka „pod złotym Lwem i Apteka pod złotym Słoniem, — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek, — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot aptek. — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek aptekarz — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH p. Migdlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptek., — w RAWIE p. Diestel aptek. — RADZIECHOWIE pan Aleksander Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZDOLE p. Kornberger aptekarz. — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt. — ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE p. Gilatowski, p. Riedl i Kriegseisen aptekarze, — w SOKALU p. Mussil apt., — w SKAŁACIE pan Dziembowski aptekarz, — SOKOŁOWIE p. Daszak apt. — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE pan W. Majewski i pan i Świtalski aLekarze, — w STRYJU pan Edward Kornberger aptekarz, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE pan Edward Mańkowski apt. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn. — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH pan Gorecki i Apteka cyrkularna — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — ZATORZE p. Winnicki apt. — w ŻÓŁKWI pan Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Petesch apt. — w ŻURAWNIE p. Postępski apt.

PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj umieszczonych.

TEATR POLSKI

W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą

Adama Miłaszewskiego.

We Piątek dnia 5 Lutego

czwarty gościnny występ

ALEKSANDRY RAKIEWICZOWEJ,

Artystki Teatrów Warszawskich.

ADRIANNA LECOUVREUR.

Dramat w 5 Aktach Eug. Scribe.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*